Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek „Ze świata medycyny“.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 239. | **BYDGOSZCZ, czwartek dnia 18 października 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Po zamachu.

Paryż, w październiku.

W Sali Zeagarowej, w tej samej, w której podpisano Pakt Kelloga, potępiający „uciekanie się do gwałtownych metod w polityce“ — stała do soboty rano trumna Ludwika Barthou. Ogromny katafalk tonący w kwiatach i powodzi świateł. Trumna spowita w trójkolorowy sztandar, na którym leżał mały bukiecik wrzosów: kwiaty z grobu syna ministra, jedynego syna, poległego na froncie pod Reims w 1915 roku. W przyległej sali piętrzyły się stosy wieńców. Ale o trumnę oparto tylko jeden: wieniec Prezydenta Republiki z napisem:

— **Temu, który przez całe swe życie ofiarnie służył ojczyźnie...**

Niema ani jednego organu politycznego, począwszy od skrajnej prawicy a na komunistach skończywszy — któryby nie podkreślał wielkich zasług tragicznie zmarłego ministra, jakie oddał on swojej ojczyźnie. Całe społeczeństwo żegna Ludwika Barthou z uczuciem prawdziwego żalu. Przed trumną ministra przeszło we czwartek i piątek kilkaset tysięcy osób.

„Dom źle strzeżony“.

Przygnębienie, panujące w Paryżu, jest naprawdę olbrzymie. Temat wszystkich rozmów stanowi ciągle jeszcze tragedja w Marsylji.

Jednakowoż, śledząc uważnie prasę i opinje paryskie, można zaobserwować silne zmiany w nastrojach społeczeństwa. We wtorek wieczorem byliśmy świadkami pewnego rodzaju ksenofobji (nienawiści dla obcych); pierwsze wiadomości mówiły o zabójstwie króla Aleksandra i ministra Barthou przez cudzoziemców, zamieszkałych we Francji. Już zamach Gorgulewa usposobił wrogo społeczeństwo francuskie do wszelkiego rodzaju „meteków“, rozmaitych szumowin obcych i podejrzanych mętów politycznych, które zatruwają atmosferę Paryża. Gdy 8 października 1934 dowiedziano się, że zbrodnię popełnili znowu cudzoziemcy — zdenerwowanie i rozgoryczenie wyładowywało się w formie ostrych zdań na bulwarach i ostrzejszych jeszcze artykułów na łamach prasy. Dzisiaj trzeźwe ocenienie faktów i przysłowiowy rozsądek francuski wzięły górę.

— **Niema sensu** — słyszy się w Paryżu — **szerzenie niechęci do cudzoziemców. Ogół tych ludzi, którzy uczciwie u nas pracują nie może być odpowiedzialny za zbrodnie jednostek. Szukajmy winy tam, gdzie istotnie się ona znajduje. Zróbmy wreszcie porządek z naszemi władzami bezpieczeństwa, z naszą policją.**

— Otóż policja i wogóle Sureté Generale ma, począwszy od środy, poprostu fatalną prasę. Najtrafniej i najbardziej charakterystycznie ujął te wszystkie zarzuty, jakie od „Action Française“ zacząwszy a na „L'Humanité“ skończywszy stawia się władzom bezpieczeństwa Jaques Bainville, świetny historyk i pisarz:

— **„Jeżeli** — mówi na łamach „Liberté“ — **zaprasza się gości — to należy przedewszystkiem starać się, aby nic nie groziło ich zdrowiu i życiu. Francja jest krajem gościnnym, — i wszyscy to nam przyznają. Mówi się, że mamy dom wspaniały. Ale mówi się także, że ten dom jest źle strzeżony. I to jest racja“.**

Główne grzechy policji...

Niema kraju — z wyjątkiem może Anglji — gdzieby policja była popularna. Ale we Francji zaczyna się do niej odnosić społeczeństwo z rosnącą niechęcią. Poważne braki w organizacji bezpieczeństwa, które pociągnęły tak tragiczne konsekwencje, leżą w dziedzinie nie plotek, ale faktów. Prasa paryska wylicza długi poczet grzechów Sureté Generale, popełnionych w Marsylji. Przytaczamy najważniejsze:

1. Organizacja przejazdu auta, wiozącego króla, ministra Barthou i generała George'a — była wadliwa. Samochód jechał bardzo wolno, 8 km. na godzinę. Gdyby rozwinięto cokolwiek większą szybkość — np. 20 km. — to morderca nie mógłby podbiec do wozu.

2. Auto posiadało zwyczajny, szeroki stopień. Otóż wszystkie zamachy uliczne, podczas których zabójca ugodził bezpośrednio swą ofiarę — dochodziły do

Zwłoki króla Aleksandra

przybyły do Białogrodu.

Białogród, 16. 10. Pociąg żałobny, wiozący zwłoki 'króla Aleksandra przybył wczoraj wieczorem do Białogrodu. Olbrzymi plac Wilsona przed dworcem kolejowym oraz chodniki ulic, przez które przejeżdżał orszak żałobny z dworca do pałacu, **wypełniły wielotysiączne tłumy**

Trumnę króla wynieśli z wagonu generałowie gwardji. Za trumną postępowała w głębokiej żałobie królowa-wdowa Marja z matką królową Marją Rumuńską, ks. Arsen Karadżordżewicz, książę-regent Paweł, rząd in corpore, przedstawiciele skupczyny i senatu oraz dostojnicy państwowi.

W chwili gdy trumnę wniesiono do samochodu, tłum w spontanicznym odruchu **padł na kolana, szlochając i płacząc.** Szloch ten towarzyszył samochodowi w drodze z dworca kolejowego do bram pałacu królewskiego.

Białogród, 16. 10. Korespondenci pism białogrodzkich opisują ostatnią podróż króla Aleksandra ze Splitu do stolicy Jugosławji. **Żałobny pociąg przybrany jest liśćmi wawrzynu,** na parowozie widnieje wielki transparent ze słowami: **„Strzeżcie mi Jugosławji!“,** które wypowiedział konający król Aleksander. Wagon-kaplica, gdzie spoczywają zwłoki królewskie, oznaczony jest trzema białemi krzyżami. Wszystkie pozostałe wagony okryte są kirem. Podróż ze Splitu do Białogrodu odbywa się **wśród szpalerów tysiącznych tłumów, ustawionych wzdłuż toru kolejowego.** Ludność w skupieniu oddaje hołd ostatni królowi. Wszędzie palą się pochodnie i świece. Słychać nieustanne śpiewy żałobne i modlitwy.

Defilada przed trumną Aleksandra.

Białogród, 16. 10. (PAT.) Dziś wczesnego ranka tłumy mieszkańców stolicy jugosłowiańskiej defilują przed trumną króla Aleksandra, wystawioną **na widok publiczny w starym pałacu przy ulicy Króla Milano.**

Z całego kraju przybywają delegacje z wieńcami, składając je przy trumnie króla. O godz. 12 w południe korpus dyplomatyczny w Białogrodzie in corpore z nuncjuszem Pelegrinetem na czele **złożył wieniec na trumnie króla Aleksandra.**

Król Karol w Białogrodzie.

Białogród, 16. 10. (PAT.) Dziś o godz. 16,30 przybył do Bukaresztu specjalnym pociągiem **król Karol rumuński.**

Ks. Jerzy delegatem Anglji.

Białogród, 16. 10. (PAT.) Dziś o godz. 6,30 przybył do Białogrodu **przedstawiciel Wielkiej Brytanji na pogrzeb króla Aleksandra, ks. Jerzy angielski** na czele delegacji angielskiej. Jednocześnie przybyła narzeczona ks. Jerzego księżniczka Maryna grecka.

Delegacja francuska minęła Medjolan.

Rzym, 16. 10. (PAT). Dziś przed południem przejeżdżał przez Medjolan prezydent republiki francuskiej **Lebrun w towarzystwie ministra wojny marszałka Petain** oraz reprezentacji armji francuskiej i przedstawicieli francuskich związków kombatantów, którzy wraz z innymi udają się do Jugosławji na uroczystości pogrzebowe króla Aleksandra.

Prezydenta Lebrun powitał w Medjolanie ambasador francuski przy Kwirynale, komendant okręgu korpusu jako przedstawiciel króla włoskiego, minister wojny i inni. **Delegacja 131 pułku piech. francuskiej w liczbie 240 żołnierzy i 30 oficerów** oraz oddział lotników wojskowych były powitane na stacji przez dowódcę dywizji medjolańskiej. Oddział francuski sprezentował broń. Orkiestra odegrała „Marsyljankę“ i włoski hymn narodowy. Rząd włoski przydzielił pułk. sztabu generalnego Cauosso do oddziału francuskiego na czas jego przejazdu przez terytorjum włoskie. Marszałek Petain zawiadomiony o tem wyraził podziękowanie za ten akt uprzejmości ze strony rządu włoskiego.

Goering wysłannikiem Hitlera.

Berlin, 16. 10. (PAT.) Kanclerz Hitler jako naczelny wódz Niemiec wyznaczył **premjera Goeringa jako specjalnego wysłannika na uroczystości pogrzebowe w Białogrodzie.** Premjerowi towarzyszyć będzie **generał-por. Blaskowitz i komandor baron Harsdorf.** Premjer Goering odleciał dziś rano do Białogrodu. Na grobie króla Aleksandra generał Goering złoży wieniec z napisem: **„Swojemu dawnemu bohaterskiemu przeciwnikowi — z bolesnem wzruszeniem — armja niemiecka“.**

Agencja urzędowa podkreśla, że kanclerz, powierzając tę zaszczytną misję swojemu najbliższemu współpracownikowi, **pragnie wyrazić szczególny hołd i szacunek jako żałobę Niemiec, odczuwaną po zmarłym królu Jugosławji.**

Nowe szczegóły zamachu marsylskiego.

Malny vel Kroj próbuje się oczyścić.

Paryż, 16. 10. (PAT). Aresztowany wczoraj w Melun spiskowiec **Malny był badany w ciągu 10 godzin.** Dochodzenia prowadzą przedstawiciele francuskich władz śledczych z udziałem szefa jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa Simonovicza. Z zeznań Malny'ego wynika, że **prawdziwe jego nazwisko brzmi Mio-Kraj.** Urodził się on **w Chorwacji.** Z organizacji rewolucyjnej otrzymał polecenie wzięcia bezpośredniego udziału w zamachu marsylskim, przyczem miał go osobiście dokonać bądź w Marsylji, bądź w Paryżu, gdyby zawiodły strzały Kelemana (Georgewa).

Organizacji zamachu Malny dał wyjaśnienie następujące: Trzech spiskowców przybyło dnia 26 września z Budapesztu do Zurychu za fałszywemi paszportami. Na dworcu w Zurychu oczekiwał ich Suk-Keleman-Georgew w towarzystwie Kramera, który występował jako delegat Pavelicza. **Pavelicz kierował całą akcją.**

Po skromnym posiłku na dworcu w Zurychu spiskowcy pojechali do Lozanny i zatrzymali się w hotelu Palmiera. Tam zmienili garderobę, ubierając się w nowe ubrania. W hotelu **podali się za obywateli węgierskich, przybyłych z Budapesztu.** Kramer udał się na nocleg do Culoz. Dnia 28 września trzej spiskowcy wyjechali do Francji, spotkali się wszyscy tego samego dnia w pociągu idącym do Paryża. Malny wyjechał do Marsylji wraz z Sukiem-Kelemanem, który zajął pokój w hotelu.

Dnia 9 października zjawił się w tym pokoju Kwaternik-Kramer, który wydał instrukcje następujące: **„Wiecie, co macie robić. Król dziś przyjeżdża do Marsylji. Strzelajcie!“.** Kramer wręczył dwa granaty i rewolwery obu spiskowcom. Malny wraz z Kelemanem automobilem pojechali na miejsce spotkania króla. Keleman wyszukał w tłumie najdogodniejsze miejsce, nie zdradzając najmniejszego zdenerwowania, **Malny natomiast stracił odwagę. Nie miał odwagi zabić króla.** Zwierzył się z tem uczuciem Kelemanowi, ten zaś mocnym chwytem ręki zatrzymał go przy sobie. Malny unikając grożącego mu niebezpieczeństwa ze strony Kelemana, wyrwał się i znikł w tłumie, szybko następnie odjechał do Avignonu a później do Paryża. Sensacyjne te zeznania trwały przez całą noc. Protokół ich obejmuje zgórą 20 stron pisma maszynowego. Obecnie władze francuskie sprawdzają prawdziwość zeznań Malny'ego-Kraja.

skutku w ten sposób, że morderca zdołał stanąć na stopniu. Tak w 1610 roku Ravaillac zasztyletował Henryka IV. Tak w dniu 24 czerwca 1894 roku ugodził śmiertelnie włoski anarchista Cesarie prezydenta republiki, Sadi-Carnota. To samo powtórzyło się we wtorek: Keleman stanął na stopniu auta, co umożliwiło mu oddanie strzałów, które ugodziły śmiertelnie króla Aleksandra i ministra Barthou.

3. Auto królewskie nie miało eskorty ani konnej, ani motocyklowej. Gdyby kilka kroków za wozem jechał rower motorowy, to podbiegającemu do auta zabójcy, możnaby było momentalnie przeciąć drogę.

4. Jest rzeczą niewytłumaczalną, w jaki sposób morderca dostał się poza szpaler przed giełdą. Na wielkim bulwarze trzymali szpaler strzelcy alpejscy. Natomiast przed gmachem giełdy była tylko policja.

5. Paszporty spiskowców były fałszywe. Tak samo wiza francuska. Nie zwrócono na to uwagi na stacjach granicznych.

Od czasu Stawiskiady, zaczęły się mnożyć zarzuty, wysuwane przeciwko francuskim władzom bezpieczeństwa. Niewykrycie morderców radcy Prince'a powiększyło jeszcze rozgoryczenie. Prócz tego ujawniono szereg niewłaściwości w funkcjonowaniu całego aparatu sądowego. **Otóż we Francji daruje się wszystko, tylko nie obchodzenie prawa.** I dlatego tragedja w Marsylji przepełnia czarę.

Minister spraw wewnętrznych Albert Sarraut, podał się już do dymisji. Jednocześnie otrzymał dymisję p. Berthoin, naczelny dyrektor władz bezpieczeństwa t. zw. Sureté Nationale. Ogółem mamy dotychczas 34 dymisyj w policji. Jednem słowem — czystka, przeprowadzana niezwykle energicznie.

Jednakowoż na tem nie koniec. Cała prasa **domaga się reorganizacji sądownictwa.** Afera Prince'a nie została wyświetlona, morderców nieszczęśliwego radcy sądowego nie ujęto **— a tak długo, dopóki się ta cała historja nie wyjaśni, żaden minister sprawiedliwości nie będzie popularny.** Panu Cheron opinja publiczna zarzuciła brak należytej energji. Dlatego też zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości musiała nastąpić.

Tak więc do obsadzenia pozostały trzy ministerstwa: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Pociąga to za sobą pewnego rodzaju kryzys wewnętrzny, który jednak długo nie potrwa (korespondencja ta była pisaną przed reorganizacją rządu — red.) Popularność prezydenta Doumergue'a jest ogromna, tak samo, jak i zaufanie, którem się cieszy premjer. Przesunięcia na stanowiskach ministerjalnych i reorganizacja wewnętrzna umocnią jedynie rząd unji narodowej, umacniając temsamem siłę i odporność Francji.

Dr. Tad. Kielpiński.

1.600 strajkujących górników

pozostało pod ziemią.

Pięć Kościołów, 16. 10. Od kilku dni trwa tu strajk głodowy górników, który przybiera coraz groźniejsze rozmiary. **1.600 górników pozostaje w kopalni pod ziemią.** Z polecenia generalnej dyrekcji towarzystwa, do którego należy kopalnia, przerwano wszelkie prace w kopalni, wskutek czego bez zajęcia pozostało 4,800 robotników. Dla zapobieżenia rozruchów rząd budapeszteński wysłał do Pięciu Kościołów dwa pułki piechoty i oddział 100 żandarmów. Premjer Goemboes delegował jednego z urzędników dla zlikwidowania sporu. W myśl propozycyj Goemboesa rokowania w sprawie płac będą niezwłocznie podjęte pod warunkiem, że górnicy opuszczą natychmiast kopalnię i przerwą strajk. Górnicy początkowo odrzucili propozycje i przystąpili do barykadowania wejścia do kopalni, po pewnym jednak czasie oświadczyli, że **gotowi są przyjąć przedstawiciela premjera.** Zakomunikowali mu, że strajk ma podłoże gospodarcze, że strajkujący są dobrymi Węgrami, wszczęli walkę i prowadzą ją, aby poprawić swe beznadziejne położenie, otaczają szacunkiem osobę premjera, lecz **międzynarodowy zarząd kopalni, z którym prowadzą walkę, tak często ich okłamywał, że nie mogą dać wiary żadnym propozycjom, o ile nie będą one ujęte na piśmie.**

Budapeszt, 16. 10. Zdaniem niektórych dzienników, strajkujący górnicy są zupełnie wyczerpani, a **40—50 z nich jest niebezpiecznie chorych.** Krążą również wieści, że do strajkujących przyłączyła się nowa pokaźna liczba górników. W związku z tem zarząd kopalni wydał komunikat, że wieści te są mocno przesadzone i że sytuacja nie przedstawia się tak tragicznie.

Zakończenie strajku.

Londyn, 16. 10. Korespondent Reutera w Budapeszcie donosi, że górnicy, którzy przed 4 dniami zamknęli się w kopalni w Pięciu Kościołach i ogłosili głodówkę, **zdecydowali się wczoraj wieczorem przerwać głodówkę i wyjść na powierzchnię.** Podobno porozumiano się obietnice zwiększenia zarobków w okresie jesiennym i zimowym oraz zapewniono, że żadne sankcje karne nie będą wobec nich zastosowane.

Korespondent Reutera ponadto nadsyła następujące szczegóły o głodówce górników: Wczoraj górnicy znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie. Wewnątrz szybu dawał się odczuwać brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. **Kilku górników usiłowało się powiesić, by przerwać cierpienia.** Koledzy musieli im związać ręce i nogi, aby uniemożliwić wykonywanie tych zamiarów. Inni wyczerpani leżeli bezwładnie na ziemi. **Część ich była już nieprzytomna**

Budapeszt, 16. 10. Strajk górników w Pięciu Kościołach zakończył się dziś przed południem. Prowadzone między przedstawicielami rządu a delegatami górników rokowania doprowadziły do całkowitego porozumienia. Po przyjęciu przez strajkujących zaproponowanych przez rząd warunków, **738 robotników opuściło po 108-godzinnym strajku kopalnię.** Wiadomość o przerwaniu strajku przyjęta została wszędzie z wielkiem zadowoleniem.

300 kg. żywności po zakończeniu strajku.

Budapeszt, 17. 10. (PAT). Z Pięciu Kościołów donoszą, że wczoraj, późnym wieczorem, po zawarciu ugody z dyrekcją kopalni, strajkujący **górnicy w wesołym nastroju opuścili kopalnię.** Między górnikami nie było ani jednego chorego. Okazało się, że górnicy mieli **wielką ilość zapasów żywności, z których około 300 kg. znaleziono jeszcze w szybie.**

Wstrząsająca spowiedź mężobójczyni

Sznurem i poduszką porucznikowa udusiła swego męża.

Mąż ją strasznie maltretował.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego".)

Warszawa, 16. 10. Dużą sensację w stolicy wzbudziła sprawa **Eudoksji Polaczkowej**, która w ataku furji **zabiła swego męża, porucznika centrum wyszkolenia saperów w Modlinie.**

Polaczkowa jest z pochodzenia **Rosjanką.** Jest to kobieta niskiego wzrostu o drobnej, szczupłej postaci. Całem swojem zachowaniem się nie budzi jednak sympatji wśród publiczności, która wypełniła salę sądową do ostatniego miejsca.

Przewodniczył rozprawie sędzia Duda. Oskarżona płacząc rozpoczęła składać cichym głosem swoje zeznania. Przyznaje się do czynu, że zabiła męża. Zastrzega się jednak, że **nie chciała go pozbawić życia.** Nie zdaje sobie też sprawy, jak się to poprostu stało.

Szczegółowo zaczyna opowiadać dzieje swego pożycia z mężem. Pobrali się w r. 1918 **w Charkowie.** Po przyjeździe do Polski zaczęło się ich nieszczęśliwe pożycie. **Mąż jej był nałogowym alkoholikiem.** Bardzo często upijał się i wszczynał w domu **straszne awantury. Maltretował ją w sposób nieludzki,** bił ją bardzo często, nawet w obecności żołnierzy i służby. Nie mogąc znieść tego życia wyjechała do Krakowa wraz z dziećmi. Życie jej stało się bardzo ciężkie, gdyż **mąż zupełnie zapomniał o rodzinie i nic nie dawał na utrzymanie.**

W bież. roku mąż wezwał ją do siebie. Nie odpowiedziała na jego list. W ślad za pierwszym listem przyszły dwie wstrętne, brutalne w treści karty pocztowe, w których wzywał ją do przyjazdu do Modlina. Wtedy to oskarżona postanowiła pojechać i rozprawić się na miejscu z mężem. Na żądanie przewodniczącego oskarżona przedstawia przebieg dokonanej zbrodni. Nie wie ona, jak się to stało. Nie przypomina też sobie żadnych szczegółów. Dopiero po zbrodni zobaczyła, że z nosa leżącego płynie czarna krew, a na ustach ukazała się różowa piana.

Gdy przewodniczący pokazał jej narzędzie zbrodni, tj. **sznur, którym udusiła swą ofiarę,** oskarżona **dostała nagle ataku histerji,** a następnie poczęła spazmatycznie płakać, tak, iż sąd zmuszony był przerwać rozprawę na pół godziny. Po przerwie oskarżona już dokładniej poczęła opowiadać o zbrodni.

W dalszym jednak ciągu z uporem twierdziła, że nie wie w jaki sposób sznurem trzykrotnie okręciła szyję męża i w jaki sposób zacisnęła pętlę. Nie pamięta też, czy dusiła swą ofiarę poduszką.

Przesłuchani świadkowie: oficer żandarmerji Baczek, dozorca domu Karolczak i inni stwierdzili, że istotnie zmarły bardzo często się upijał i wtedy wyprawiał w domu straszne awantury. Obawiano go się, gdy był zamroczony alkoholem. Krytycznego dnia był on również pijany. Do mieszkania dozorcy wpadła pokrwawiona Polaczkowa, aby ją ratował, bo mąż ją bije. Świadek bał się wejść do ich mieszkania.

Po przemówieniu stron sąd udał się na naradę. Wyrok jeszcze nie zapadł. **Rys.**

Zastrzelił kuzynkę z litości,

ażeby się dłużej nie męczyła.

Zabójca uczynił to na życzenie chorej umysłowo.

Warszawa. W budynku wydziału ogrodnictwa zarządu miejskiego, mieszczącego się w ogrodzie Saskim od strony placu Żelaznej Bramy znajduje się kancelarja wydziału oraz mieszkanie dyr. Danielewicza i urzędnika-magazyniera Aleksandra Obodowskiego. Z Obodowskim mieszkała jego siostra 27-letnia Marja, umysłowo-chora od dłuższego czasu. Nieszczęśliwa miała często ataki furji, a wszelkie wysiłki lekarzy nie dawały wyników i stan jej zdrowia pogarszał się z każdym dniem.

Do Obodowskich przychodził bardzo często w odwiedziny kuzyn ich, urzędnik prywatny, 34-letni Aleksander Woicki, który w częstych rozmowach z bratem chorej ubolewał nad stanem jej zdrowia.

Onegdaj wieczorem Woicki przyszedł jak zwykle do mieszkania Obodowskich. Około godz. 8 wieczorem, gdy Obodowski wyszedł z pokoju, rozległ się nagle huk wystrzału rewolwerowego. Obodowski zaalarmowany wystrzałem wbiegł do pokoju i ujrzał **leżącą na podłodze z raną w skroni siostrę.** Obok Obodowskiej stał Woicki z rewolwerem w dłoni.

Zawezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek rany postrzałowej czaszki.

Przesłuchany Woicki oświadczył, że **zabił Obodowską powodowany litością.** W dalszych zeznaniach zabójca powoływał się na to, **iż Obodowska prosiła go niejednokrotnie, by odebrał jej życie.** Woicki wręczył prokuratorowi kilka listów, pisanych przez Obodowską, z których treści wynika, iż rzeczywiście prosiła go o skrócenie jej mąk. Listy te jako od osoby psychicznie chorej stanowić będą dla władz sądowych jedynie materjał orjentacyjny, w jakim stanie znajdował się Woicki. Jeżeli śledztwo ustali, iż Woicki dokonał zabójstwa pod wpływem współczucia, wówczas zastosowany będzie art. 227 k. k., który brzmi: „Kto zabija człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu".

Zabójstwo to przypomina głośną przed kilku laty sprawę zabójstwa pod wpływem litości i współczucia popełnionego w Paryżu przez aktorkę Teatru Polskiego w Warszawie Stanisławę Umińską, która wystrzałem rewolwerowym zabiła swego narzeczonego poetę i literata Stanisława Żyznowskiego, nieuleczalnie chorego na raka. Sprawa tego zabójstwa była głośna przez dłuższy czas i nie schodziła ze szpalt dzienników całego świata ze względu na istotę zagadnienia. Sąd przysięgłych w Paryżu wydał wyrok uniewinniający zabójczynię.

Węgry przeciw intrygom Benesza.

Budapeszt, 16. 10. (PAT). Prasa węgierska ostro wypowiada się przeciwko pewnemu odłamowi prasy zagranicznej, który stara się udowodnić pewną łączność między pobytem v. Papena w Budapeszcie a zbrodnią marsylską. **„Magiar Orsag" zupełnie otwarcie oskarża ministra Benesza, że przez swoją politykę stara się poróżnić ze sobą kraje chcące utrzymać między sobą dobre stosunki.** Węgry z pełnem zachowaniem swego poczucia narodowego chcą utrzymać dobre stosunki sąsiedzkie z Jugosławją i nie pozwolą w tem przeszkodzić intrygom p. Benesza.

Zgon wiceprezydenta m. Warszawy.

Warszawa, 17. 10. (Tel. wł.). Zmarł w szpitalu wiceprezydent m. Warszawy, b. minister kultury i sztuki **Medard Downarowicz.** Chorował on od lipca na nerki i serce. Ostatnio wywiązało się zapalenie płuc, które przyspieszyło katastrofę. Zmarły liczył lat 56. (r).

Polityka mocarstwowa Polski.

Znamienny głos niemieckiego pisma.

(b) „Frankfurter Zeitung“ rozesłała po całym świecie nr. 513—514 swego wydania, zaopatrzone w zielone karteczki, zwracające w trzech językach, niemieckim, francuskim i angielskim uwagę na artykuł p. t.: „Polityka mocarstwowa Polski“. W artykule tym rozważa warszawski korespondent „Frankfurter Zeitung“ polską politykę zagraniczną i dochodzi do bardzo ciekawych i znamiennych wniosków, z któremi warto się zapoznać.

„Strząśnięcie przez rząd polski międzynarodowych zobowiązań, wynikających z traktatu o ochronie mniejszości narodowych jak i opór dyplomatyczny, przeciwstawiany przez ministra Becka planom Barthou w sprawie paktów wschodnich, zaniepokoił — pisze „Frankfurter Zeitung“ — wszystkich polityków europejskich, którzy w utrzymaniu stanu z roku 1919 widzą ostateczny cel sztuki dyplomatycznej. W wygodny podział państw między zwolenników i przeciwników układów powojennych Polski coprawda już wtłoczyć nie można. Pakt o nieagresji, zawarty przez Piłsudskiego latem 1932 z Rosją Sowiecką i przedewszystkiem pakt 10-letni, który zawarty został na początku roku 1934 między rządami w Warszawie i Berlinie, odsunęły niebezpieczeństwo rewizji od własnych granic Polski tak daleko, że obrona przeciw temu niebezpieczeństwu stała się dla polityki polskiej **nieaktualną, zbędną, ba, nierozsądną.** Ale dopiero próba Francji, wciśnięcia swego wschodniego sojusznika, który własnym wysiłkiem stworzył sobie ową bezpieczną pozycję, w nowy front stałych gwarantów stanu posiadania **wszystkich,** którzy na wojnie zyskali, sprowokowała akcję oporu Piłsudskiego i Becka, którą się teraz fałszywie tłumaczy jako przejście Warszawy do polityki fantastycznych awantur.

Uderzenie Polski w sprawie mniejszości narodowych miało światu drastycznie unaocznić, że zmartwychwstałe państwo nadwiślańskie nie chce i nie może być już więcej objektem, ale **chce i może być równouprawnionym współtwórcą polityki międzynarodowej.** Skutek pokazał celowość taktyki Becka: Liga Narodów po pierwszych, pełnych oburzenia mowach protestujących, pogodziła się z jednostronnem wypowiedzeniem równie jednostronnych zobowiązań przez polski rząd. Genewskie instancje nie podjęły już żadnej próby obradowania nad zażaleniami, co do których przedstawiciele Warszawy nie chcieli zająć stanowiska. Jeżeli sobie uprzytomnimy, w jak nieprzyjemnem położeniu znajdowali się dawniej niejednokrotnie polscy ministrowie spraw zagranicznych, **gdy ich obywatele własnego kraju pozywali przed Radę Ligi Narodów,** zrozumiemy zadowolenie, z jakiem tu zrzucenie tych więzów prawnych powitano.

Z pośród motywów, uzasadniających odrzucenie paktu wschodniego, a zestawionych jeszcze raz w nieogłoszonej dotąd nocie, wystosowanej przez Becka do Barthou, szczególnie dwie myśli nie znalazły u zwolenników schematycznej polityki bezpieczeństwa zrozumienia: zastrzeżenia przeciw zobowiązaniu się do wzajemnej pomocy z Litwą i sprzeciw przeciw rozszerzeniu paktu na część terenu naddunajskiego. Nietylko antypolska propaganda, ale i podejrzliwa nieznajomość stosunków widzą za temi formułkami zamiary zaczepne przeciw małemu państwu kowieńskiemu i Czechosłowacji.

Faktycznie znajduje się polska polityka **w stosunku do Litwy** w obliczu trwałego zamknięcia granic i podtrzymywania kowieńskich pretensyj do Wilna **w defensywie.** Żądanie normalizacji sąsiedzkich stosunków przed przejęciem dalszych wzajemnych zobowiązań **pozostało więc najzupełniej w ramach prawidłowego postępowania,** widocznie, nie znalazło jednak u twórców planu paktu wschodniego poparcia. **Powody, przemawiające przeciw wciągnięciu Czechosłowacji do paktu wschodniego, są te same, jakie Polskę wstrzymały od przyłączenia się do Małej Ententy, nie wnoszą więc także żadnego nowego motywu do dyskusji.**

Dyplomacja warszawska nie uważa za swoje zadanie zaangażowania się za, albo przeciw regulacji terytorjalnej pokoju z Trianon. Nie ma też powodu, aby uznać pociągnięcia granic z roku 1920, które silną mniejszość polską wcieliły do Czechosłowacji, za dopełnienie własnych ideałów. **Obawa jednak, że rząd polski, który swego czasu powyższe rozwiązanie przyjął tylko pod naciskiem wojny z bolszewikami i walk plebiscytowych z Niemcami, podejmie teraz inicjatywę do nowego uregulowania polsko-czechosłowackiej granicy, przez to bynajmniej nie jest jeszcze usprawiedliwiona.** Również szczere sympatje, z jakiemi koła rządzące odnoszą się ze względów historycznych i towarzyskich do Węgier, nie sprowadzą marszałka Piłsudskiego ze stanowiska, podyktowanego zimnem i przemyślanem obliczeniem interesów własnego narodu.

Żądanie Polski **równouprawnienia** i swobody ruchów wśród zabiegów o zabezpieczenie pokoju, nie rozbiło systemu politycznego Europy, ale nadało mu pewnej elastyczności. Budową tą wstrząsnęła dopiero nowa, francuska polityka wschodnia, która stare kolumny poszczególnych układów sojuszniczych usiłowała zastąpić nieprzejrzaną siecią paktu wschodniego. We wschodniej Europie chyba nikt już w realizację tej koncepcji nie wierzy. **Wewnętrzna siła** systemu Piłsudskiego przez ten rozwój tylko zyskała, gdyż hasłom nacjonalistycznym prawicowych grup opozycyjnych i młodzieży było można obecnie przeciwstawić uchwytne zewnętrzne sukcesy i dalsze cele myśli państwowej. **Autorytatywne kierownictwo Polski z tej linji samodzielnej polityki mocarstwowej już nie zejdzie“.**

Miljonowe kaucje

za dyrektorów zakładów żyrardowskich.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Władze sądowe przychyliły się do wniosku obrony, by **wypuścić obu dyrektorów zakładów żyrardowskich z więzienia — za kaucją.** Jak się dowiadujemy, zarówno **dyr. Vermeerch, jak i dyr. Caen** odmawiają złożenia kaucji, twierdząc, że nie mają osobistych pieniędzy. Sąd bowiem zażądał od dyr. Vermeercha kaucji **5 milj. zł** jako od najbardziej w sprawie obwinionego, zaś od dyr. Caena **tylko 100 tys. zł.**

W związku z tem obrona podejmie dalsze starania o **zmniejszenie kaucji.** Podobne starania o wypuszczenie za kaucją podjęli obrońcy oskarżonego w sprawie Żyrardowa **hr. Potockiego.**

Jak donosi prasa warszawska trójka potentatów żyrardowskich całkiem nieźle czuje się w więzieniu. Mają oni oddzielne cele, uzyskali prawo na wspólne spacery, otrzymują pisma, korzystają z czytelni i t. d. (r)

—— :: ——

Ci co mają za dużo,

niech dzielą się z bezrobotnymi.

Z Warszawy donosi nasz stały korespondent: Unja pracowników państwowych i inne związki przystąpiły do akcji zmierzającej do usunięcia z posad tych, którzy pobierają emeryturę, bądź też **mają dwie lub więcej posad,** czy inne źródła utrzymania.

Wskutek pisemnego wezwania tych związków pierwszy odpowiedział emerytowany pułkownik St. Walewski z Łodzi **dyrektor Widzewskiej Manufaktury.** Zrzekł się on swej emerytury na czas, jak długo będzie dyrektorem powyższych zakładów, przeznaczając te pieniądze na rzecz bezrobotnych. Jednocześnie płk. Walewski wezwał b. wojewodę lubelskiego Remiszewskiego, który jest obecnie dyrektorem Ubezpieczalni w Łodzi do takiej samej rezygnacji z pobieranej emerytury. Również został wezwany do czynienia podobnież były komisarz rządowy w Łodzi, Iżycki, który jest dyrektorem towarzystwa ubezpieczeniowego. (r)

—— :: ——

Motocyklowa przygoda sportowców niemieckich w Polsce.

Poznań, 17. 10. Na szosie Zduny — Odolanów wydarzył się tragiczny wypadek. Szosą tą **jechał motocyklem p. Funde z p. Olzogiem, kapitanem drużyny footballowej z Niemiec, obaj obywatele niemieccy, celem wzięcia udziału w Krotoszynie i Zdunach.** W czasie postoju przed jedną z gospód nadjechał samochód, który zaczepił o motocykl i pociągnął go kilkanaście metrów po szosie, przyczem **obaj motocykliści zostali przez samochód przygnieceni.** Wskutek wypadku zarówno p. Funde, jak i p. Olzog doznali obrażeń wewnętrznych tak ciężkich, że **życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo.**

—— :: ——

Arcybiskup Joan był żywcem spalony.

Ryga, 16. 10. (PAT). Sekcja zwłok arcybiskupa Jcana ustaliła, że arcybiskup zraniony był **śmiertelnie strzałami rewolwerowemi, ale żył jeszcze, gdy oblano go benzyną, naftą i podpalono.** W gardle jego znaleziono drobne cząstki węgla, które świadczą, że w chwili podpalenia **ofiara potwornego mordu była jeszcze przy życiu.**

Anastazja Drewnowska. (14

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— No, i co u pani słychać? Czy pani w dalszym ciągu smutno...?

W sercu Zosi rozlała się ciepła wdzięczność. Pamiętał, o czem z nim rozmawiała. Taki pan! Taki uczony pan!

— Jak czasem... Mieszka tu pani jak w raju. Nie powinna pani się smucić, że ojciec nie wysłał na naukę do wielkiego miasta. Pani się tylko zdaje, że toby panią uszczęśliwiło. Cóżby pani robiła? Chciałaby pani pracować w biurze, w zamknięciu, w niezdrowem powietrzu?

— Sama nie wiem, cobym chciała, ale... ale... tak żyć z dnia na dzień... Nie mam na co czekać.

— Jakto?

— Ano, tak... Wciąż na coś czekam. Wciąż. Sama nie wiem, na co. Przyjdzie jaki list z poczty, to mi się zdaje, że dowiem się jakiejś wielkiej... wielkiej nowiny...

Alwicz przyglądał jej się już nietylko z rozrzewnieniem, lecz i z coraz większem zainteresowaniem.

— I nigdy nic takiego... — jąkała się dziewczyna. — Albo obudzę się zrana, spojrzę w okno na niebo, na słońce, na drzewa i zaczyna mi się zdawać, że tego dnia to już na pewno spotka mnie coś bardzo dobrego. Nie mogę się naprzykład doczekać, kiedy ojciec wróci z miasta, a niech wreszcie wróci, to lecę mu pierwsza otwierać i pytam, co słychać, żeby się czem prędzej dowiedzieć. I nic, i nic, i nic. Ojciec zawsze przywiezie jakieś podarki, to paciorki, to wstążkę, to miejskich ciastek. Dzieci cieszą się jakby powarjowały. Ja nic. Tylko patrzę na nie i dziwię się, że mogą się cieszyć, a ja nie. Mnieby trzeba czegoś więcej. Cieszę się na powrót ojca, a jak wróci, dziwię się, że ledwie się przywitam, już po radości. I tak sobie myślę: Poczekam miesiąc, dwa, trzy... Będę cierpliwa. I przechodzi ten czas i nic. Teraz to już nawet nie wyznaczam żadnych terminów. Stara już jestem...

Alwicz roześmiał się głośno.

— Co? Ile pani ma lat? Szesnaście? Siedemnaście?

— Och, nie. Dziewiętnaście i pięć miesięcy — odpowiedziała tonem głębokiego żalu.

Alwicz nie przestawał się śmiać.

— Wygląda pani na mniej, ale i tak nie uważam, żeby to był bardzo sędziwy wiek. Znam sędziwsze staruszki.

Lecz Zosi nie było do śmiechu.

— Pan nie rozumie, jak to tu u nas na wsi. Jak dziewczyna skończy dwadzieścia lat to już źle. Jeszcze kilka lat — trzy — cztery i wyśmiewają... — O co pani idzie? Chciałaby pani wyjść zamąż?

Delikatna twarz dziewczyny oblynęła ciemnym rumieńcem, a usta zaczęły drżeć jak u dziecka, bliskiego płaczu. Nie odpowiedziała i Alwicz poczuł nagły, niedorzeczny przypływ cierpkiej urazy. A więc te wszystkie interesujące nastroje wynikały z tak dalece pospolitego źródła! Widocznie upatrzyła sobie jakiegoś Filona, który jej robi wstręty. Rzeczywiście godna politowania!

— Niech się pani nie martwi — rzekł sucho. — Na pewno znajdzie się niejeden kandydat.

Zosia zbladła i w jej wielkich oczach odmalował się zagadkowy strach.

— Ja się nie martwię. Ja nie chcę wyjść zamąż. Nie chcę — powtórzyła z naciskiem.

Alwicz, który już chciał odejść, spojrzał znów na nią serdecznie.

— To poco się pani martwi latami?

— Bo mi się zdaje, że póki jestem młoda, to mogę się jeszcze czegoś doczekać. Sama nie wiem, czego. A potem to już nie.

— Niech się pani pocieszy. Ma pani jeszcze dużo czasu na to czekanie. Dużo.

Zapadła chwila milczenia. Zosia spuściła oczy. Zachwycony wzrok Alwicza odbierał jej resztę odwagi. Nagle zapytała:

— Pan taki mądry, pan może wie, na co czekam.

Alwicz oniemiał.

— Ja mądry? Kto to pani powiedział?

— Wszyscy mówią...

— Czy mnie tu mają za jasnowidza?

— Nie, ale... ale nauczycielka z naszej wsi mówiła mi, że pan się uczył takiej nauki o tem, co ludzie myślą, co czują, jaką mają duszę...

— Psychologji?

— Tak, tak.

— No, więc?

— Więc ja sobie odrazu pomyślałam, że może mi pan powie. Ja prosta dziewczyna...

Alwicz milczał, lecz z twarzą jego wyrabiały się dziwne rzeczy.

— Pan może też tak czekał...

— Więc mam pani powiedzieć, na co pani czeka?

— Pan wie... szepnęła napół pytająco, patrząc mu odważnie w oczy.

— Wiem.

Jego głos był tak szczególny, że Zosię ogarnął niezrozumiały strach. Porwała kotka z kolan i zasłoniła nim oczy.

— Wiem, ale nie powiem. Jak się pani doczeka, to się pani dowie.

Chciała prosić, żeby powiedział i coś jej szepnęło, że lepiej nie pytać. Tuliła w milczeniu ciepłe czarne futerko do zarózowionej buzi.

Po dłuższej przerwie Alwicz rzekł:

— Będę pani pożyczał książki, dobrze?

— Och, Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kartki z pamiętnika.

Po Tannenbergu.

Gwardja rosyjska powstrzymała pochód Niemców. — Najmłodszy syn cesarza Wilhelma ranny. — Odwrót Niemców z pod Warszawy. — Koncentracja wojsk na linji Gniezno-Toruń. Rosjanie zdołali tymczasem na nowo zająć 10 powiatów wschodnio-pruskich.

Olsztyn, we wrześniu 1914 r.

Po zniesieniu armji Samsonowa przez o-saczenie, armja Hindenburga skierowała się teraz na tyły armji Rennenkampfa. Ta jednak już 31 sierpnia rozpoczęła **odwrót na jeziora Mazurskie.**

Uderzenie niemieckie naznaczono na dzień 5 września. Sztab niemiecki posiadał **dokładne informacje** o dyslokacji wojsk nieprzyjacielskich. Z drukarni Waltera Haricha w Olsztynie wyszedł **„Armee-Befehl"**, w którym wyszczególnione były pozycje Rennenkampfa, stan liczebny jego oddziałów i kaliber armat na każdym odcinku. „Szturmować należy aż do punktów oznaczonych chorągiewkami, dalej posuwać się nie wolno! Czekać na posiłki!" W tym samym rozkazie zarządzono, aby żołnierze zdążający do ataku **przyszyli sobie na plecach białe szmaty,** — „ponieważ zbyt często się zdarza, że własna artylerja a nawet piechota z tyłu praży ogniem **swoich,** biorąc ich za nieprzyjaciół".

Główną kwaterę przeniesiono z początkiem września do **Reszla** (Roessel).

Walki nad jeziorami Mazurskiemi trwały 10 dni. Ostatecznie wyparto Rosjan **z Ełku,** lecz dalszy pochód Niemców został zatrzymany przez brawurowy **kontratak gwardji rosyjskiej,** która skoncentrowana była między **Augustowem a Suwałkami.** W walkach tych odniósł ciężką ranę **książę Joachim,** najmłodszy syn cesarza Wilhelma. Rannego przewieziono do lazaretu garnizonowego w Olsztynie. „Incognito" przyjechała cesarzowa odwiedzić synalka.

Październik 1914.

Na Śląsku sformowano nową, dziewiątą armję — **Woyrscha,** przeznaczoną do współdziałania z Austrjakami na linji Radom—Dęblin. Ruszono w kierunku **Warszawy.** Główne siły rosyjskie zostały przesunięte na zagrożony odcinek Wisły. **Pułki syberyjskie** odparły Niemców, zadając im **ciężkie straty.** W drugiej połowie października **Niemcy musieli pośpiesznie wycofać się z Polski.** Patrol kozacki wpadł do Poznańskiego — do **Pleszewa,** niszcząc tam urządzenia telefoniczne.

Z Prus Wschodnich przerzucono dwa korpusy niemieckie pod **Toruń i Gniezno** i pchnięto je na prawe skrzydło Rosjan. Pod **Kutnem i Brzezinami** przyszło do starcia. Rennenkampf znowu miał Niemców w garści, lecz wypuścił ich.

Pod Brzezinami poległ dyrektor bydgoskiego Banku Dyskontowego **ś. p. dr. Wiewiórowski,** oficer rezerwy.

Listopad i grudzień 1914 r.

Dziewięć razy, z rąk do rąk przechodziła **Mława.** Niemcy cofnęli się do okopów pod Działdowem. Na Mazurach przedarli się Rosjanie przez linję jezior pod **Lec** (Loetzen) a na północy ponownie zajęli Gąbin i **Tylżę.** Ogółem pod okupacją rosyjską znalazło się **10 powiatów** wschodnio-pruskich: Jańsborski, Olecki (Marggrabowa), Łecki, Lecki, Gołdapski, Węgoborski, Darkiejmski, Gabiński (Gumbinnen), Stołupiański i Pilkalski.

Z Działdowa przywieziono do Olsztyna 200 rannych.

Twierdza **Boyen** od 11 listopada jest oblężona z trzech stron. Rosjanie nie posuwają się, gdyż nie mają ciężkiej artylerji. Baterje, wysłane na odsiecz Warszawy, zastąpili działami imitowanemi — z drzewa. Wyekwipowani są w ciepłe szynele, wzbudzając zazdrość u **landszturmu,** zaremnie usiłującego wciągnąć ich w zasadzkę i ograbić z odzieży...

Nad wzmocnieniem fortyfikacyj pod Lecem pracuje **12 tysięcy robotników.** Opowiadał nam pewien szachtmistrz z Niemcza z powiatu bydgoskiego, że z 40 jego ludzi ani jeden łopaty jeszcze nie wyszczerbił, tak im się nie śpieszy. — bo Niemcy dobrze płacą: **7 marek dziennie.** A gdy rosyjski granat świśnie gdzieś w oddali, chłopi zaraz rzucają łopaty i — pierzchają.

W Orzeszu (Arys) wpadła w ręce Rosjan pożądana na zimę zdobycz: **14 tysięcy koców.**

Mnożą się zakazy i różne hakazy. Zapotrzyć się należy w słoninę. Nie wolno jeść białego pieczywa, można jeść tylko komiśniak (Kriegsbrod). Oszczędnie ze zbożem i kartoflami! W listach do jeńców **nie wolno wsnominać o grożącym głodzie.** Dalej, kto będzie „wrogo dla niemczyzny usposobiony" albo rozgłaszać „niesprawdzone" wiadomości o wojnie, karany będzie więzieniem.

Młynarza **Bogusławskiego** z Lubawskiego uwięziono za to, iż zwierzał się sąsiadom, że „chociby się Niemcy na głowie postawili, to tak nie wygraja". Kowal **Hoffman** (niedawno zmarły w Toruniu) dostał się do paki za ironiczną uwagę o niemieckim cesarzu, nazywając go „pyszałkiem". Wiele kobiet wodzono po sądach za to, że podały głodnemu jeńcowi skibkę chleba.

W świątyniach katolickich na Warmji bez przerwy odprawiają się modły pokutne i błagalne. W kościele św. Jakóba w Olsztynie księdz-centrowiec powiedział z ambony do swoich polskich owieczek, **że mogą Bogu dziękować za to, że stworzył ich... Niemcami.**

*

Dopiero w lutym 1915 rozpoczęła się **kontrofensywa niemiecka** nad jeziorami Mazurskiemi.

Głównodowodzący armją północną, **generał Sievers,** zmuszony został do odwrotu na Litwę. Wezwany do Petersburga, **w tajemniczych okolicznościach zakończył życie.** Nie ufano mu, podobnie jak innym generałom pochodzenia niemieckiego.

Żołnierz rosyjski bił się dzielnie, wina za niepowodzenie spada na starszyznę.

Pewien uczestnik **bitwy pod Tylżą** opowiadał mi „grube kawały" o rosyjskich dowódcach:

— Rano o czwartej wjechała artylerja do miasta... Ustawiliśmy nasze kolubryny wprost okien cukierni. O, dziwo! — przed lokalem rosyjski posterunek, chociaż główne siły już dawno odeszły. W separatkach zastajemy tu pułkownika i sześciu innych pijanych w towarzystwie wesołych kobietek... Zaskoczony „in flagranti" pułkownik ze wstydu palnął sobie w łeb.

Był to Bogdanow, komendant miasta Tylży.

Stanisław Nowakowski.



POJMANY NA KUJAWACH.
(Fotografował sztabskapitan Korsakow).

„Poczta Polska" przedsiębiorstwem handlowem.

Warszawa. Przy ministerstwie poczt i telegrafów utworzona została specjalna komisja, której zadaniem jest przeprowadzenie komercjalizacji przedsiębiorstwa „Poczta Polska". Komisja przystąpiła do prac nad rewizją wewnętrznej manipulacji przedsiębiorstwa. W związku z tem ministerstwo poczt zwróciło się do izby handlowej w Warszawie o współdziałanie z komisją. (r)

Drobne wiadomości.

— **Policja wiedeńska aresztowała niej. Helenę Dunin-Markiewiczową** z Gniezna i jej domniemanego siostrzeńca i pomocnika Edwarda Pawlickiego pod zarzutem oszustwa i bigamji. Dochodzenia wykazały, że Markiewiczowa została w Berlinie w r. 1926 skazana na 5 miesięcy więzienia za oszustwo.

— **Na konferencji towarzystwa przyjaciół historji germańskiej** wystąpił dr. Gauch z wnioskiem, aby usunąć przydomek „wielki", nadany założycielowi dynastji Karolingów — Karolowi i zastąpienia go nazwiskiem „Karol Rzezak".

— **Tańce polskie w Budapeszcie.** W stolicy Węgier odbył się koncert chóru i orkiestry Kolejowego P. W. Wielka sala akademji muzycznej przepełniona była publicznością. Bardzo podobały się tańce polskie. Na koncercie obecny był premjer Goemboes.

— **Generał von Bock und Polach,** który pod koniec wojny był dowódcą niemieckiego korpusu w Poznaniu, zmarł onegdaj w Berlinie. Generała uważali powstańcy wielkopolscy w roku 1918 za swojego zakładnika.

— **Epidemja tyfusu** panuje w Królewcu. Zanotowano 200 wypadków w jednym tygodniu, 9 osób zmarło.

— **Stulecie urodzin** obchodzi 21 października nestor socjalizmu polskiego, senator **Bolesław Limanowski.** Jest to jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach ruchu niepodległościowego, uczestnik powstania styczniowego.

Vavrina w kłopotliwej sytuacji.

Morderstwo w Marsylji i gonitwa za paszportem w Pradze.

(ak) Wielkie zdenerwowanie ogarnęło władze czeskie w Pradze na wieść, że morderca, który dokonał strasznego zamachu na osobie króla jugosłowiańskiego Aleksandra i francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou w Marsylji, rzekomo był w posiadaniu paszportu czeskiego, wystawionego przez konsulat czeski w Zagrzebiu. Czyżby istotnie mordercą miał być Czech? Coprawda konsulat czeski w Zagrzebiu po stwierdzeniu natychmiast doniósł, że paszportu na nr. 479275, jaki był w posiadaniu mordercy, nigdy nie wystawił, lecz zapiski w registraturze praskich władz centralnych jednak wskazywały na pewien związek. Paszport nr. 479275 bowiem wystawiony był przez konsulat czeski w Marsylji i wydany żołnierzowi legji cudzoziemskiej Vavrinowi. Vavrina był na ustach wszystkich.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne, dotyczące osoby Vavrina, były druzgocące. Przedewszystkiem, jak wykazały dochodzenia, Vavrina na początku roku przez dłuższy czas przebywał w Jugosławji, a nawet przez kilka tygodni w Zagrzebiu. Bardzo mało można było o nim powiedzieć coś dobrego. Przed swoją służbą w Legji Cudzoziemskiej przesiedział kilkanaście miesięcy w domu poprawczym. Rejestr karny Vavriny wykazał cały szereg drobniejszych przestępstw. W Pradze ostatnio od szeregu tygodni Vavrina policyjnie nie był notowany. Gorączkowo więc pracowała policja praska nad ustaleniem jego miejsca pobytu i wreszcie odnaleziono Vavrinę — w więzieniu. Dzięki tym właśnie pozytywnym dochodzeniom wykluczono przynajmniej przypuszczenie, jakoby Vavrina był mordercą króla jugosłowiańskiego.

Co stało się jednak z jego paszportem? Vavrina oświadczył poprostu, że paszport zagubił. To oświadczenie nie mogło wystarczyć policji, przeciwnie, było ono dowodem, że pewne nici łączyły Vavrinę ze zbrodnią w Marsylji. Paszport zagubił w parku, gdy będąc bezdomnym, zmuszony był przenocować na ławce.

Zaalarmowano biuro znalezionych przedmiotów w Pradze. I — o dziwo — biuro doniosło policji, że istotnie przed kilku tygodniami znaleziono w parku paszport nr. 479275 na nazwisko Vavriny, jak dotychczas jednak właściciel nie zgłosił się po zagubiony paszport. Zanim do Pragi doszło urzędowe doniesienie, że znaleziony paszport u mordercy w Marsylji był sfałszowany, władze w Pradze już o tem się przekonały, gdyż w ich rękach znajdował się prawidłowy paszport z tym samym numerem. Gdyby policja czeska nie zapytała się w biurze znalezionych przedmiotów o paszport, kto wie, były żołnierz Legji Cudzoziemskiej Vavrina nie byłby wciągnięty w przykrą sprawę morderstwa króla jugosłowiańskiego. W każdym bądź razie przypadek spłatał mu figla.

Powaśnione kobiety.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.). W Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet podjęte zostały starania o pogodzenie obu powaśnionych grup zwolenniczek, Moraczewskiej i Jaworowskiej. Obecnie biura związku są nieczynne. Wybrana na ostatnim zjeździe przewodnicząca Moraczewska nie objęła urzędowania. Wysunięto ugodowy wniosek, aby na przewodniczącą powołać żonę b. wojewody Twardo. W tym celu ma być zwołany ponownie walny zjazd ZPOK. (r)

Z KRAJU.

Jubileusz księdza-legjonisty. W Koninie nad Wartą odbył się jubileusz kapłaństwa ks. Władysława Antosza, kapelana b. 2 p. p. legjonów polskich. Uroczystość tą przemieniła się w wielką manifestację ogólno-legjonową. Ze wszystkich stron Polski pośpieszyli legjoniści, by oddać hołd zasłużonemu i dzielnemu księdzu-legjoniście. Generalizację reprezentowali: gen. Górecki i gen. Malinowski. Ks. Antoszowi wręczono dyplom honorowego obywatela miasta Konina.

Samobójstwo Łodzianki w Katowicach. W hotelu Savoy w Kaowicach otruła się weronalem 20-letnia Regina Goldmannówna.

Niesumienni urzędnicy. Sąd w Tarnowie skazał Zofję Stecównę, kierowniczkę agencji pocztowej w Mędrzychowie, oskarżoną o sprzeniewierzenie 1700 zł, na 6 miesięcy więzienia i utratę praw na lat 3. Ten sam sąd skazał Piotra Skrzyńskiego, wójta z Górki koło Brzeska, za sprzeniewierzenie funduszów gminnych w kwocie zł 1844,49 na 8 miesięcy więzienia i utratę praw.

Chińczycy na studjach. W przejeździe z Moskwy do Berlina zatrzymał się w Warszawie przewodniczący chińskiej delegacji do badania urządzeń komunikacyjnych w Europie wiceminister komunikacji Yu-Fei-Peng wraz z częścią delegacji. Po zapoznaniu się z organizacją naszego kolejnictwa Yu-Fei-Peng zwiedził dyrekcję tramwajów miejskich.

Nadużycia w biurze Związku Służby Domowej. Z polecenia władz prokuratorskich została aresztowana w Warszawie prezeska Związku Służby Domowej Helena Zaborowska pod zarzutem nadużyć finansowych na szkodę członkiń tegoż związku. Zaborowska przyjmowała od członkiń wkłady, które nie trafiały do kasy związku, lecz do jej kieszeni. Wysokość w ten sposób przywłaszczonych sum sięga — jak słychać — kilkanaście tysięcy złotych. Zaborowską osadzono w więzieniu.

Robotnicy zakładów żyrardowskich grożą strajkiem. Robotnicy zakładów żyrardowskich za pośrednictwem związków zawodowych wystąpili do inspektoratu pracy zę skargą na zarząd sekwestratorów, który miał się dopuścić złamania umowy zbiorowej z robotnikami. Robotnikom złośliwie zredukowano zarobki przez zmniejszenie umówionych stawek za pracę. Związki postanowiły sprawę na ostrzu noża i żądają, aby warunki umowy zostały dotrzymane, w przeciwnym razie grożą strajkiem. Wysuwają oni również żądanie, aby niedopłacone sumy, wynoszące dużą już kwotę, zostały robotnikom zwrócone. Niezależnie od tego sprawa ma być skierowana do sądu pracy z oskarżenia o naruszenie art. 59 prawa, które mówi o złośliwem zmniejszaniu zarobków, za co grozi kara do 3 miesięcy aresztu.

Ze świata medycyny

Rok III. Nr. 21.

Dr. H. Milchert (Bydgoszcz).

O odporność.

Każdy z nas wie, że te same choroby u rozmaitych osób przebiegają w odmienny sposób.

Jeden chory przechodzi np. zapalenie płuc bardzo łatwo, drugi zaś choruje ciężko i powoli wraca do zdrowia. U jednego dur brzuszny mija bez śladów, u drugiego zaś pozostawia groźne następstwa, a czasami kalectwo na całe życie.

Są ludzie, którzy przez całe życie nie chorują, innych znów trapią rozmaite choroby od niemowlęctwa do starości.

W dawnych czasach tłumaczono sobie te zjawiska w różnoraki sposób: przypisując je większej lub mniejszej złości złych duchów, cięższemu czy lżejszemu urokowi, rzuconemu na chorego i t. d. Dzisiejsza nauka rzuciła i tutaj snóp światła i wyjaśniła nam tajemnicę tego problemu, a podpatrując naturę, oddała nam do usług leki, bez których świat dzisiejszy prawdopodobnie całkiem inaczej by wyglądał. Otóż **nanka dzisiejsza tłumaczy sobie tę różnorodność w przebiegn chorób w przeważnej części t. zw. odpornością ustroju.**

Wyjaśnić, czem jest ta odporność i jak ona powstaje, jest celem tej pogadanki.

Ustrój człowieka, który przecież jest tylko cząstką materji, podlega tak, jak i ona sama, ciągłym zmianom i dąży nieuchronnie ku zagładzie. Otacza nas mnóstwo nieprzyjaciół, których dążeniem jest zniszczyć naszą doczesną powłokę, nieprzyjaciół dużych i małych, z których właśnie ci ostatni okazują się najniebezpieczniejszymi. Należą tutaj przedewszystkiem **rozmaite drobnoustroje,** które są właściwemi grabarzami materji żywej. Są one tem groźniejsze, że ich nie widać i nigdy nie wiemy, kiedy nas zaatakują. Gdybyśmy nie posiadali żadnej broni przeciwko nim, to ulieglibyśmy już w pierwszych godzinach po narodzeniu. Natura wyposażyła nas jednak w taki oręż, który naszemu ustrojowi nie pozwala zginąć marnie.

Organizm nasz, złożony, jak wiadomo, z samych komórek, w tych właśnie komórkach posiada miljonową armję żołnierzy, która nie pozwala bez walki ginąć całemu ustrojowi. W tej walce i krew ludzka, złożona w wielkiej części z komórek, odgrywa pierwszorzędną, jeśli nie decydującą rolę. Wyobraźmy sobie teraz, jak taki najazd nieprzyjacielski, t. zw. choroby, wygląda: Drobnoustroje chorobotwórcze wtargnęły jakąkolwiek drogą, przypuśćmy przez migdałki, w granice naszego ustroju. Natychmiast zostaną one zaatakowane przez nasze **komórki obronne.** Naczynia krwionośne dookoła tego ogniska wtargnięcia się rozszerzają, ażeby ułatwić dostęp naszym obrońcom, walka się toczy zacięta. Na zewnątrz i gołem okiem widzimy **zaczerwienienie i przekrwienie** tego miejsca, **obrzęk, bolesność,** mówimy krótko, że to **zapalenie.** Gdybyśmy mogli zajrzeć przez mikroskop do tego miejsca zapalonego, to widzielibyśmy, jak nasze **komórki obronne zmagają się z wrogiem.** Widzielibyśmy, jak niektóre z nich wydzielają soki, w których te **bakterje się rozpuszczają,** inne znów **sklejają obumarłe czy porażone drobnoustroje,** inne znów wprost je **pożerają.** Walka trwa tak długo, aż jedna strona zwycięży. Jeśli zwycięży ustrój — choroba się kończy, jeżeli zaś drobnoustroje zdołają przerwać ten wał ochronny i rozsypać się po całym organizmie, wtedy już walka toczy się w nim całym. Choroba się uogólnia, wszystkie komórki walczą z nieubłaganym wrogiem, a jest to już walka na śmierć i życie. Jeżeli wróg zwycięży, ustrój nasz ginie, umiera. Jeżeli zostanie zwyciężony — nastąpi uzdrowienie. Choroba może trwać kilka dni a nawet godzin, albo też całemi latami, jak np. przy gruźlicy. Jak widzimy, zwycięży strona silniejsza, czyli więcej odporna, tak jak wojnę wygra ta armja, która jest silniejsza i wytrzymalsza.

Po takiej przebytej wojnie — chorobie — ustrój, o ile nie zginie, nabywa jednej niesłychanie ważnej cechy: pozna on się jakby na uzbrojeniu i materjale wojennym wroga i uzbraja swoje własne komórki w odpowiednią do tego broń. Wynikiem tego jest to, że po raz drugi nie da się zaskoczyć i niszczy wroga w chwili wtargnięcia do swoich granic. Mówimy wtedy, że **ustrój jest uodporniony a właściwość tę nazywamy odpornością nabytą,** w odróżnieniu od **wrodzonej, odziedziczonej po rodzicach. Odporność taka może być bezwzgledna,** t. zn. że organizm nie zapada po raz wtóry na daną chorobę, **albo względna,** kiedy choroba wprawdzie może znów wystąpić, ale ma przebieg lekki. Na odporność ustroju mają wpływ i inne czynniki. Organizm dobrze odżywiany, wypoczęty, żyjący w warunkach higjenicznych — będzie odporniejszy aniżeli organizm wychudzony, wymęczony, przebywający w brudzie, nieczystem powietrzu, ulegający zatruciom przewlekłym czy przypadkowym. Organizm wyczerpany jedną chorobą łatwo ulega drugiej. Tak np. zapalenie migdałów u zdrowego człowieka może być cierpieniem niewinnem, u chorego zaś na gruźlicę powoduje ciężkie komplikacje.

Mówiliśmy dotychczas o odporności w walce organizmu z drobnoustrojami. Prawie tak samo będzie się przedstawiała sprawa z innemi chorobami, z tą tylko różnicą, że inne komórki czy narządy występują do walki z czynnikiem chorobotwórczym. **Niema choroby, którejby nasz organizm nie starał się zwalczyć w ten czy inny sposób.**

Zadaniem lekarza przy leczeniu chorób jest, wykorzystać te wszystkie siły obronne ustroju, podtrzymywać front obronny tam, gdzie się załamuje, uczyć chorego, jak chronić i wzmacniać swoją odporność, a wkońcu nawet **sztucznie wywoływać w organizmie odporność.** To ostatnie zadanie spełniają lekarze dzisiaj bardzo często, i właśnie zdobycze na tem polu należą do największych i najgenjalniejszych zdobyczy medycyny, które stały się dla ludzkości prawdziwem błogosławieństwem. Są to **szczepienia ochronne przeciwko chorobom zakaźnym.** Istota sztucznego uodporniania czyli szczepienia ochronnego polega na tem, że do organizmu zdrowego wprowadzamy drobnoustroje unieszkodliwione, które, tak jak zwykłe, powodują najazd na nasz ustrój.

Dzięki zmianom, które im nadal człowiek nie są one zdolne wywołać choroby, pozostawiają jednak odporność na tę chorobę. Po wprowadzeniu tych szczepień wiele groźnych i ciężkich chorób znikło. Tak np. **ospa,** która dziesiątkowała ludy Europy, dzisiaj należy do wyjątków.

Wynaleziono **szczepionki przeciw durowi brzusznemu, szkarlatynie, dyfterji** a ostatnio i **gruźlicy.** Możemy być pewni, że przy szerokiem stosowaniu szczepień i te choroby za lat kilkadziesiąt będą u nas tak rzadkie, jak dzisiaj ospa.

Jak z powyższej pogadanki widzimy, **odporność odgrywa w naszem życiu pierwszorzędną rolę,** jest zatem czynnikiem, który utrzymuje nasze zdrowie i życie. Musimy wszystko czynić, ażeby naszą odporność wzmocnić i utrzymać. W tym celu musimy przestrzegać przepisów higjeny, unikać używania alkoholu, tytoniu i innych trucizn a poza tem unikać styczności z chorymi, bez koniecznej ku temu potrzeby.

Witaminy w chirurgji.

Sukces lekarza bydgoskiego na kongresie chirurgów francuskich w Paryżu.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydg.")

Paryż, w październiku.

W dniach od 8—14 października br. odbył się **w Paryżu zjazd chirurgów francuskich, który, jak rok rocznie, tak też i tym razem zgromadził sporo chirurgów z krajów z Francją zaprzyjaźnionych,** a w szczególności z Anglji, Ameryki, Włoch, z państw małej Ententy, z Grecji, Polski i innych. Nie brak też uczestników lub gości z Austrji i Niemiec.

Na tematy programowe wybrano tym razem: **ropne zapalenie stawu kolanowego, zwężenie odbytnicy na tle zapalnem i chirurgję nadnerczy.** Referaty na tematy te wygłosili oczywiście chirurdzy francuscy Gatelier (Paryż), Weiss (Strassburg), Huet (Paryż), Fouxmestreuse (Chartres), Leibovici (Paryż), Stricker (Mulhouse). Goście zagraniczni brali udział w dyskusji, m. in. zaś **dr. Dziembowski z Bydgoszczy wygłosił koreferat w sprawie leczenia ropnych zapaleń stawu kolanowego.**

Oprócz tematów programowych wygłoszono szereg odczytów na tematy dowolne. M. in. wzbudził żywe zainteresowanie **odczyt chirurga polskiego dr. Dziembowskiego z Bydgoszczy, dotyczący stosowania witaminów w chirurgji.** Gdy dotąd witaminy przeważnie aplikowano jako środek wewnętrzny w chorobach wewnętrznych, autor tak jak i szereg innych chirurgów stosuje witaminy miejscowo w leczeniu ran, oparzeń, ropnych spraw zewnętrznych i t. d. Zalecana przez referenta **maść, stanowiąca roztwór bogatego we witaminy tranu rybiego we wazelinie,** nadaje się znakomicie w tym kierunku i rany, a zwłaszcza rany poszarpane, miażdżone, zakażone i t. p. goją się świetnie pod jej wpływem. Stosowanie maści posiada poza tem i tą zaletę, że opatrunek z maścią tranową na skutek zawartych w niej witaminów długo bez zmiany na ranie pozostać może. W ten sposób unika się nieuniknionego drażnienia ran, z którem zawsze połączona jest częsta zmiana opatrunku. Dobre i niewrażliwe blizny tym sposobem otrzymywane stanowią dużą zaletę postępowania.

Oprócz referatów odbył się **szereg pokazów, zwłaszcza z dziedziny kinematografji operacyjnej.**

Zwiedzanie szpitali i seanse operacyjne uzupełniły nader ciekawy kongres.

O dżumie.

Statystyka dowodzi, że rok rocznie w Azji około dziesięciu tysięcy ludzi pada ofiarą dżumy. W Europie wypadki zachorowania na dżumę zdarzają się tylko od czasu do czasu i bywają zawleczone ze Wschodu.

Od czasu, kiedy zostały wykryte zarazki dżumy, jednocześnie przez Francuza Yersin i Japończyka Kitasato, pochodzenie jej i zaraźliwość zostały ustalone. Dżumę przenoszą pchły, muchy, komary, a głównie szczury przywiezione ze Wschodu pod pokładami okrętów handlowych. Szczury są bardzo podatne na tę chorobę, to też często szerzą się wśród nich gwałtowne epidemje dżumy. W wydalinach szczurów znajdują się zarazki dżumy.

U ludzi rozróżniamy **trzy formy dżumy: gruczołową, skórną i płucną.** Jeżeli organizm przetrzyma chorobę, okres zdrowienia trwa bardzo długo. **Zaraźliwość dżumy jest wielka.** Stykanie się z chorym lub z przedmiotami zakażonemi jest bardzo niebezpieczne, to też dziwić się nie należy, że wybuch epidemji dżumy wywołuje przerażenie powszechne.

Z chwilą wynalezienia przez dr. Yersin **surowicy przeciwdżumowej,** na wzór surowicy przeciwbłonowej Behringa, walka z dżumą weszła na nowe tory. O ile przedtem śmiertelność od dżumy dochodziła do 80%, to obecnie przy stosowaniu surowicy Yersin'a tylko nieleczone i zaniedbane przypadki bywają stracone.

Począwszy od wieku XIV-go epidemje dżumy występowały w Europie dość często. Najstraszniejszą była epidemja, która trwała od r. 1346 do 1453 i została, jak zwykle, zawleczona z Azji. Straty w ludziach spowodowane dżumą wynosiły wówczas w Europie okrągło 25 miljonów, w Azji zaś około 23 miljonów.

Epidemja zaczęła się w Genui, skąd przeniosła się prawie do wszystkich miast włoskich. W Wenecji zmarło wówczas na dżumę 100 tysięcy mieszkańców (około 70% całej ludności). We Florencji, jak podaje Boccacio, epidemja dżumy pochłonęła również 100 tysięcy ofiar. W dwa lata później dżuma zaczęła szerzyć się w Hiszpanji. W roku 1348 epidemja opanowała Francję, która straciła 80 tysięcy ludności. W tymże roku dżuma przenikła na wyspy Brytyjskie, na skutek czego w samym Londynie zmarło 100 tysięcy osób. W r. 1349 dżuma nawiedza kolejno Dalmację, Wiedeń i miasta niemieckie. W Gdańsku ginie od dżumy 13 tysięcy ludzi. **W Toruniu nmiera 4300 osób. Widzimy, że i Polska nie została ominięta.** W r. 1350 dżuma dociera do Rosji. W swym niszczycielskim pochodzie epidemje nie napotkały żadnych przeszkód. Dżuma obeszła cały świat, aż sama przez się wygasła.

Jak się ludność ówczesna broniła przed dżumą? Izolowano chorych, zamykano się w domach lub opuszczano gremjalnie okolice „zapowietrzone". Sądząc, że zarazki znajdują się w powietrzu, ludność paliła na ulicy i po domach ogniska, które miały „oczyścić" powietrze. Leczenie polegało na puszczaniu krwi i dawaniu agarycyny. Środki te oczywiście zawodziły. Ówczesna wiedza lekarska była wobec dżumy bezsilna. Nic dziwnego, że zrozpaczona ludność zaczęła szukać ratunku w praktykach, odpowiadających duchowi czasu. Zaczęto się publicznie biczować i odprawiać modły pokutnicze. Biczownicy, wśród których były kobiety i dzieci, szli od miasta do miasta, witani biciem w dzwony. Pod wpływem grozy śmierci w krajach nawiedzonych przez dżumę zapanowało rozprzężenie obyczajów. Każdy chciał używać i wykorzystać swoje ostatnie, być może, chwile przed śmiercią. Bandy rozbójników grasowały po kraju, przyczyniając się do szerzenia popłochu i zarazy. Rozpoczęło się prześladowanie żydów. Żądza krwi i mordu opanowała masy. W tym to czasie Kazimierz Wielki dał w Polsce schronienie żydom prześladowanym na Zachodzie.

Od połowy wieku XVIII dżuma nie była więcej notowana na Zachodzie. **Ostatnia epidemja dżumy w Europie miała miejsce w r. 1881 w Rosji, nad Wołgą.** Od tego czasu dżuma, jako choroba endemiczna, istnieje tylko w swoich starych siedliskach — w Azji i Afryce, skąd może być przypadkiem zawleczona i do nas.

——::——

Książki pożyteczne

Mączkowska Teodora. Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży. Cena 1.20 gr. Dziełko z dziedziny, stojącej na pograniczu pedagogiki i higjeny. Cenny przyczynek do uzupełnienia wykształcenia każdego wychowawcy.

Dr. M. Wood-Allen. O czem każda dziewczynka wiedzieć powinna? Cena 3 zł.

Dr. Sylwan Stall. O czem każdy chłopiec wiedzieć powinien? Cena 3 zł.

Oba dziełka mają na celu wskazanie drogi subtelnej i ostrożnej jaką powinno się obrać, zamierzając zaznajomić młodzież ze sprawami jakie każdy znać dobrze powinien, ale o których musi być poinformowany urzeczowo i poważnie Trudnem jest takie uświadomienie młodzieży, ale nie mogą unikać tego osoby najwięcej ku temu powołane t. j. rodzice i wychowawcy, o ile nie chcą, by dzieci, ich opiece oddane, zeszły na manowce. Książeczki te podają najwłaściwsze formy i metody takiego uświadamiania i dlatego godne są polecenia.

Wszystkie powyższe dziełka nabyć można w księgarni **Gieryna** (Bydgoszcz, Plac Teatralny) osobiście lub przez pocztę.

Dr. S. S.

——::——

Odpowiedzi redakcji

Wanda Kleinówna. Prawdopodobnie cierpi pani na zwykłe wągry. Leczenie wągrów nie jest sprawą łatwą. Radzimy przedewszystkiem usuwać pilnie tłuszcz z powierzchni twarzy przy pomocy spirytusu salicylowego, benzyny oczyszczonej, mycia twarzy ciepłą wodą i mydłem leczniczem siarczanem (najlepiej f-my Malinowskiego z Warszawy). Jednakowoż, ponieważ na odległość, nie widząc nie zaleca się leczyć cierpień skóry — zalecilibyśmy udać się do lekarza chorób skórnych, który określi i chorobę i metodę postępowania.

Wszelkie pudry używa się albo na skórę bezpośrednio albo na skórę powleczoną kremem. Środek o który pani zapytuje nie należy do środków, używanych przez lekarzy.

Dr. S. S.

Kamień zębowy.

Kamień zębowy jest zjawiskiem analogicznem do kamieni nerkowych, żółciowych etc. Jest on zatem wyrazem pewnego zaburzenia w przemianie materji; nie ma jednak większego znaczenia, wymaga jedynie usunięcia go i stałego pielęgnowania zębów.

Prawidłowo posiada ślina słaby odczyn alkaliczny. Jeżeli z nieznanych nam powodów odczyn śliny zamienia się na kwaśny, wówczas ze śliny wytrąca się kamień zębowy, który się osadza na zębach, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie ujścia przewodów, wyprowadzających ślinę z gruczołów ślinowych i doprowadzających ją do jamy ustnej. To też najczęściej spotykamy kamień zębowy odłożony na dolnych przednich zębach i na górnych zębach trzonowych: są to poprostu sole wapniowe i fosforanowe wytrącone ze śliny.

Istnieje jakaś zależność między wodą, jaką pijemy, a kamieniem zębowym? Jeżeli pijemy wodę, zawierającą znaczne ilości soli wapniowych, wówczas kamień osadza się łatwiej. Woda wodociągowa natomiast, nie zawierająca znaczniejszych ilości soli mineralnych, nie sprzyja odkładaniu się kamienia zębowego. To też w każdem mieście możemy zauważyć wcale charakterystyczne zjawisko: mieszkańcy śródmieścia i dzielnic obsłużonych dobrze wodą wodociągową mają mniej kamienia zębowego niż mieszkańcy dzielnic odległych, skazanych na wodę studzienną lub też mieszkańcy okolicznych wsi.

Kamień zębowy gromadzi się nietylko na części widocznej zęba, ale również i pod dziąsłem. Na wytworzonym osadzie gromadzą się resztki pokarmowe, ułatwiając dalszą „robotę" mikrobom, których trzydzieści najrozmaitszych gatunków nosi każdy człowiek w jamie ustnej. To też w tych zakamarkach fermentują i rozkładają się resztki pożywienia, przyczyniając się do próchnicy zębów w miejscach do leczenia trudno dostępnych.

Domowym, ale doskonałym środkiem usuwania kamienia zębowego jest... płókanie jamy ustnej zwyczajną wodą sodową. Usuwa ona doskonale kamień zębowy, poza tem czyści usta i wywołuje przyjemne uczucie świeżości. Nawet zdrowy człowiek, nie mający kamienia zębowego, powinien od czasu do czasu popłókać usta wodą sodową. Poza tem jednak trzeba co kilka miesięcy zwracać się do dentysty, który specjalnemi narzędziami usunie resztki kamienia zębowego.

——::——

Za dział ten odpowiada dr. Świątecki w Bydgoszczy.

Życie prywatne wielkich ludzi.

Goering lubi ordery i piękne mundury.

Najwybitniejszy po Hitlerze i Goebbelsie przywódca hitlerowców, generał Goering, znany jest ze swojej słabości strojenia się w piękne mundury, które zakryte są niemal do ostatniego centymetra orderami, wstęgami i gwiazdami.

O tym premjerze pruskim, Goeringu, opowiadają w Berlinie następującą anegdotę:

Pewnej nocy we wspaniałym pałacu Goeringa pękła rura wodociągowa i woda zalała piwnice. O tym wypadku zawiadomił Goeringa lokaj, wpadając przerażony do jego gabinetu. Goering zastanowił się chwilę, poczem uroczyście odrzekł: — Wezwijcie straż ogniową, a mnie podajcie mundur admiralski.

Innym razem premjer Goering przemawiać miał na wielkim wiecu partyjnym w Sportpalast. Na godzinę przedtem Goering zaczął się przebierać w jeden ze swoich najwspanialszych mundurów, jednak gdy go włożył, okazało się, że nie było orderów. Zwymyślany służący zaczął orderów szukać w całym pałacu, lecz okazało się, że niema ich ani w szafie, ani w szufladzie biurka, ani w specjalnych gablotach. Również bez skutku poszukiwania te prowadził specjalny detektyw, który ani na krok nie opuszcza Goeringa. Goering rad nie rad pośpieszył do Sportpalastu bez żadnej dekoracji, co wśród znających jego słabostki wywołało zdumienie. Gdy Goering po zebraniu wrócił do pałacu, rozpromieniony służący oświadczył, że ordery znalazły się.

— Gdzie były? — zapytał premjer pruski.

— Były jeszcze zawieszone na nocnej koszuli waszej ekscelencji.

Inna historja na tle manji dekoracyjnej Goeringa zdarzyła się Hitlerowi. Prezydent i kanclerz Rzeszy przybył dość wcześnie na przedstawienie wagnerowskiego „Sigurda" w operze berlińskiej i zasiadł w loży, w której miał się spotkać z Goeringiem. Przybycia Goeringa spodziewał się lada chwila. W przyćmionem świetle loży w kilka chwil po przybyciu Hitlera ukazał się wojownik, uzbrojony w tarczę i starożytny germański hełm na głowie. Hitler, pobieżnie rzuciwszy okiem na sylwetkę wchodzącego, oświadczył niechętnie:

— Istotnie, Goering, zaczynasz przesadzać. Dotychczas nic nie mówiłem, ale tym razem przebrałeś miarę w swych błazeństwach.

— Chciałem złożyć hołd Führerowi, — odezwał się wchodzący, który wcale nie był Goeringiem, lecz aktorem, który grał rolę Sigurda i przyszedł przywitać się z Hitlerem.

MUSSOLINI RATUJE SZOFERA.

Władcy niemieccy często narzekają na zmęczenie i często biorą urlopy zdrowotne, gdy tymczasem **dyktator Mussolini jest tytanem pracy i wysiłku.** Il Duce jest zawsze rześki i żwawy. Chwile wolne od pracy Mussolini spędza na koniu lub w aucie, co bynajmniej nie jest takie wypoczynkowe. Któregoś dnia, ażeby przewietrzyć się, siadł na motocykl i ruszył w tempie 100 km. na godzinę szosą z Rzymu do Ostji. Skutkiem zbyt szybkiej jazdy w pewnej chwili motocykl wpadł na samochód ciężarowy i rozbił się w kawałki. Il Duce cudem z katastrofy wyszedł cało. Natychmiast zrobiło się zbiegowisko, a tłum chciał się rzucić na szofera samochodu ciężarowego, choć ten nie był winien, w trosce o zdrowie dyktatora. Wówczas Mussolini podbiegł do szofera i szepnął mu na ucho:

— Uciekaj, póki czas!

Sam zaś uspokoił wzburzonych wieśniaków.

PRZED MIKROFONEM.

Król angielski Jerzy V-ty ma zawsze mowę zgóry napisaną i przed mikrofonem nie spuszcza oka ze swoich kartek, starając się mówić bardzo wyraźnie i powoli.

Następca tronu angielskiego, książę Walji, przemawia bardzo krótko, przez cały czas trzymając ręce „w małdżyk", wzrokiem błądząc spokojnie po całej przestrzeni studja.

Mussolini natomiast, który jak każdy Włoch mówi dużo i z gwałtowną gestykulacją, nie może powstrzymać swoich rąk i macha niemi przed mikrofonem jak cepami, tak, jak gdyby gesty jego widzieli radjosłuchacze.

Prezydent Roosevelt jest typowym mówcą „kameralnym", nie lubi dużych zgromadzeń, mówi spokojnie, bezbarwnym głosem, tak, jakby prowadził pogawędkę w salonie. Z ust jego nie schodzi tak typowy dlań uśmiech.

Premjer francuski Doumergue był pierwszym francuskim mężem stanu, który mniej przemawia przed parlamentem, a coraz częściej mówi do społeczeństwa przez radjo. Doumergue zawsze czyta swoje przemówienia z notatek, ale z typową kulturą francuską uśmiecha się pobłażliwie do mikrofonu, robiąc od czasu do czasu dłuższe przystanki i patrząc w jego tarczę, tak, jakby widział w niej swoich słuchaczy i jak gdyby oczekiwał od nich potakiwań i braw.

Zjednoczenie Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia.

Warszawa. W opracowaniu znajduje się projekt połączenia funduszu pracy z funduszem bezrobocia. Nazwa instytucji tej po zjednoczeniu nie jest jeszcze ustalona.

Uznano bowiem ze względów techniczrych i zasadniczych reformę tę za nieodzowną. Jest rzeczą niewskazaną, aby fundusze, przeznaczone na opiekę społeczną z powodu klęski bezrobocia były oddzielane od funduszów, które w drodze robót publicznych mają zwalczać bezrobocie.

Na czele tych zjednoczonych funduszów ma stanąć obecny dyrektor funduszu pracy p. Madeyski, zaś p. Duch, przeszedłby na inne stanowisko.

Wychodźtwo polskie w żałobie

14 Polaków znajduje się wśród 32 górników, spalonych żywcem w kopalni St. Pierre-la-Paludi.

Lyon. Wszyscy 32 górnicy, zamknięci w płonącej kopalni pirytu „Perret" ponieśli śmierć. Wśród ofiar strasznej katastrofy górniczej, znajduje się 14 robotników polskich. Smutek wśród miejscowej kolonji polskiej jest ogromny. Po wielu domach rozlega się płacz pozostałych, którym straszna śmierć zabrała żywiciela.

Kopalnia pirytu „Perret" w St. Pierre-la-Palud zaczyna powoli oddawać swe ofiary. Po całodziennej i całonocnej akcji ratunkowej w głębi kopalni, co pewien czas odzywa się podobny swym głosem do sygnaturki dzwonek sygnałowy.

Koła na wieży wyciągowej obracają się powoli. Wkrótce z ciemnej jamy wyłania się żelazne cielsko windy, w której widzimy leżące na noszach u stóp ratowników zwłoki tych, którzy padli na posterunku pracy. Wokół panuje głęboka cisza. Wszyscy ponurym wzrokiem odprowadzają zwłoki niesione do magazynu, zamienionego na kaplicę przedpogrzebową.

Przed kopalnią.

Przed bramą kopalni ta sama cisza, którą przerywa od czasu do czasu głośniejszy płacz. pozostałych matek, żon i dzieci. Kilkudziesięciu dzieci, oczekujących, mimo zimna, mimo zmęczenia, na swych żywicieli, których niestety nie mają ujrzeć już więcej!... Żandarmi stoją przed wejściem do szybu, broniąc dostępu do płonącej kopalni.

Bohaterskie wysiłki ratowników.

Tymczasem w podziemiach drużyna ratunkowa z St. Etienne pracuje bez przerwy. Dojście do szybu głównego „Perret" do płonącej galerji jest bardzo utrudniony. Ratownicy spuścili się do kopalni szybem Wschodnim, znajdującym się w pobliżu domów, przeznaczonych dla „gardów".

Po długiej walce z ogniem, dymem, gazem i gorącem, udało się dotrzeć do grupy górników, odciętych od świata i udało się wydobyć zwłoki 21 górników.

Brak jeszcze wiadomości o pozostałych w kopalni 11, co do których również utracono nadzieję znalezienia ich

Straszna śmierć.

Jeden z członków drużyny ratunkowej opowiada:

— W pewnej chwili udało mi się przedrzeć przez ogień. Zauważyłem zaginionych. Musiałem się cofnąć i chmura dymu zasłoniła mi nieszczęśliwych.

Jakże straszną śmierć musieli mieć ci nieszczęśliwcy. Bezsilnie musieli patrzeć na zbliżającą się do nich śmierć w przy życiu.
postaci dymu, gazu i płomieni. Uciec nie było gdzie.

Lista ofiar.

Poniżej podajemy listę tragicznie zmarłych górników polskich.

Dotąd wydobyto z kopalni zwłoki następujących górników.

Józef Żmuda, lat 35, ojciec jednego dziecka; **Franciszek Domazer (?)** lat 28, ojciec 2-ga dzieci; **Antoni Pelta,** lat 40, ojciec 2-ga dzieci; **Jan Musiał,** lat 30, **Idzi Rodacki (?)**

W kopalni znajdują się jeszcze: **Jan Pilarek,** lat 41, **Wacław Naduys** (?), lat 37, ojciec 6 dzieci; **Antoni Komar,** lat 40, **Antoni Miklasiewicz,** lat 32, ojciec 2 dzieci; **Bazyli Salomacha,** lat 28, ojciec 2 dzieci; **Andrzej Ponta,** lat 35, ojciec 2 dzieci; **Ludwik Fras,** lat 42, ojciec trojga dzieci; **Stanisław Urbanowicz,** lat 32, ojciec 1 dziecka.

Kopalnię zamurowano.

W ciągu wczorajszego popołudnia zamurowano płonącą część kopalni. Dzisiejszej nocy przedsięwzięto poszukiwania w celu wydobycia ostatnich ofiar.

Ogółem wydobyto zwłoki 25 górników

Zarząd kopalni „Perret" w St. Pierre-la-Palud w celu uniknięcia bolesnych scen, jakie rozegrały się wczoraj przy rozpoznawaniu zwłok, postanowił, by zwłoki wywożono z kopalni w ciągu nocy.

W ten sposób w ciągu ostatniej nocy wydobyto zwłoki kilku górników, tak, że liczba dotąd odnalezionych zwłok wynosi 25. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

Pan Pertinax o Polsce

jak o murzyńskiem księstwie.

Znany francuski publicysta p. Pertinax zdobył się ostatnio na serję „anegdot" o Polsce, w których potraktował nas gorzej niż murzynów z środkowego Kongo. Oto próba jego dowcipów:

„W r. 1922 marszałek Foch udał się do Warszawy i między nim a marszałkiem Piłsudskim, wówczas szefem sztabu, odbyła się rozmowa, na temat stosowania polsko-francuskiego traktatu wojskowego z r. 1921, rozmowa, którą warto dzisiaj przypomnieć.

Marszałek Foch pragnął poznać plany sztabu polskiego na wypadek agresji niemiecko-rosyjskiej.

— **Pomaszeruję na Moskwę,** — powiedział dumnie Piłsudski, **gubiąc się w nieokreślonych szczegółach.**

— Ale jeśli idzie o Niemcy, — co Pan uczyni?

— Przeciw Niemcom zaimprowizuję plan na polu bitwy.

— To nie jest poważne. Jeden z oddziałów pańskiego sztabu zajmuje się z pewnością Niemcami. **Żądam (!!) od pana, by Pan przywołał tych, którzy kierują tym oddziałem.** Dzisiaj po południu **podejmiemy rozmowę, na nowo...**

...Spotkanie popołudniowe. Marszałek Piłsudski **„rzuca się" znowu na Moskwę.**

— Prezydent Rzeczypospolitej (p. Wojciechowski. — Red.) przywołuje w tej sytuacji marsz. Focha i powiada:

— **„Dowiedziałem się o niewytłumaczalnem zachowaniu się marszałka Piłsudskiego. Funkcje jego będą mu odebrane" (!!)**

— „Niech pan tego nie robi — odparł gen. Foch — nie chcę być przyczyną niezgody".

...A r. 1920 **czyż gen. Weygand nie zachował się tak samo, kiedy książę Sapieha, minister spraw zagranicznych zaproponował mu, że pośle na emeryturę Naczelnego Wodza (!!), którego uważał za odpowiedzialnego za inwazję bolszewicką (!)**

„Ja mam władzę rzeczywistą — odpowiedział francuski generał. Jakież znaczenie ma reszta" (!)

*

Najcudowniej brzmią te „żądam", „dziś podejmiemy", „ja mam władzę rzeczywistą", jakby wyjęte z ust francuskiego rezydenta gdzieś nad górnym Nigrem. Do tego dochodzi zupełna nieznajomość sprawy. Min. Sapieha „posyła na emeryturę" marsz. Piłsudskiego, podówczas Naczelnika Państwa!

Czytając te brednie, które silą się na to, aby być obraźliwe, trzeba się gniewać i śmiać. Gniewać się za usiłowanie poniżenia i śmiać ze straszliwej głupoty autora. Ponadto jeszcze trzeba naszym przyjaciołom z nad Sekwany wytłumaczyć, że muszą znaleźć sposób na uspokojenie tego rodzaju zapędów, inaczej bowiem wypalą w naszych sercach wszystkie uczucia przyjaźni!

Sensacyjna sprawa w Kruszwicy.

Na roki sądowe do Kruszwicy wyjechał onegdaj sąd grodzki z Inowrocławia. M. in. sąd powyższy rozpatrywał bardzo sensacyjną sprawę, która z uwagi na licznych oskarżonych wywołała w Kruszwicy poruszenie. Na ławie oskarżonych zasiedli bowiem pracownicy cukrowni kruszwickiej w liczbie 12. Akt oskarżenia zarzucał im, że w roku 1933 pobierali, względem namawiali drugich członków kasy „samopomoc", która istnieje przy cukrowni, do podejmowania zasiłków na czas choroby i część z uzyskanych zasiłków pobierali dla siebie.

Najwięcej pod tym względem inicjatywy wykazali: Stanisław Zdziarski, lat 38 i Antoni Wieczorek, lat 42, którzy stali się głównymi bohaterami afery.

Przewód sądowy wykazał w zupełności winę oskarżonych i skazał: Zdziarskiego i Antoniego Wieczorka po 1 roku więzienia z zawieszeniem na 4 lata. Zdziarski musi jednak zwrócić 330 zł w terminie do 1. I. 1936 r. Pozostali oskarżeni zwrócili nieuczciwie zarobione pieniądze. Suma ogólna tych machinacyj wynosi 1146,75 zł. Nadto sąd skazał po pół roku więzienia z zawieszeniem na 2 lata następujących: Józefa Wieczorkiewicza, Stanisława Nowaka, Franciszka Kotwickiego, Stanisława Wiśniewskiego, Szczepana Ziętarę, Stefana Kołtuńskiego, Władysława Pietrzaka, Kazimierza Mazgaja, Jana Grzybowskiego i Tadeusza Urbańskiego. Oskarżony Stojszczak nie zjawił się na rozprawę.

Rozprawie przewodniczył s. gr. Smoczkiewicz, protokółował p. Żurkiewicz.

Nowe prezydjum Związku Miast Polskich.

Na posiedzeniu w dniu 4 bm. odbytem w sali rady miejskiej m. st. Warszawy, zarząd Związku Miast Polskich przy udziale 32 członków, na ogólną liczbę 40 czynnych dotychczas członków zarządu, przyjął rezygnację ze stanowiska prezesa Związku Miast Polskich b. prezydenta m. st. Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego i wyraził mu podziękowanie za 7-letnią pracę na tem stanowisku.

Prezesem Związku Miast Polskich został wybrany **obecny prezydent m. st. Warszawy, minister Stefan Starzyński.**

Jednocześnie dokonano wyboru 2 wiceprezesów Zw. M. Polsk. na wakujące miejsca. Wybrano prezydenta m. Krakowa dr. Mieczysława Kaplickiego i b. radnego m. st. Warszawy dr. Józefa Zawadzkiego.

W ten sposób obecny skład prezydjum Zw. Miast Polskich stanowią: prezes — min. Starzyński, wiceprezesi pp. Wacław Drojanowski, prezydent m. Lwowa, dr. Mieczysław Kaplicki, prezydent m. Krakowa, Cyryl Ratajski, b. prez. m. Poznania i dr. Józef Zawadzki, b. radny m. st. Warszawy i b. prezes Zw. Miast Polskich.

Aczkolwiek na posiedzeniu oprócz wyżej wymienionych 3 kandydatów innych kandydatur nie zgłoszono, to jednak zgodnie z regulaminem przeprowadzone zostało tajne głosowanie, w którem wymienieni kandydaci otrzymali bezwzględną większość głosów. Nadmieniamy, iż na 32 obecnych członków zarządu za kandydaturą min. Starzyńskiego, prezydenta m. Warszawy głosowało 19 osób, zaś 12 kartek oddano pustych.

Węgry zakazują wyświetlanie filmu marsylskiego.

Budapeszt, 16. 10. (PAT). Wyświetlanie filmu o zbrodni marsylskiej **zostało przez miarodajne czynniki na całym obszarze Węgier zakazane.**

Z Gdańska.

Na powracających z ćwiczeń nocnych oddziałów szturmówek wpadł w Sopotach samochód z numerem berlińskim, kierowany przez jego właściciela, starszego przywódcę młodzieży hitlerowskiej w Gdańsku Zirwasa. 5-ciu szturmowców zostało ranionych, w tem trzech ciężko.

Sąd gdański rozpatrywał apelację szturmowca Fritza Schwarza, który skazany został za defraudację 500 guldenów z funduszu szturmówki, na 4 miesiące więzienia. Sąd oddalił apelację.

W Gdańsku **kino „Rathauslichtspiele"** wyświetla nowość produkcji niemieckiej, film p. t. **„Abenteuer eines jungen Herrn in Polen"** (Przygody młodego pana w Polsce). Są to przygody wojenne oficera austrjackiego. Postać centralną odtwarza Gustaw Fröhlich. Partnerką jego jest Olga Czechowa — w roli księżniczki Lubieńskiej. Rzecz dzieje się w Lubelskiem. Ściganemu przez Rosjan oficerowi ratuje życie niemiecki kolonista.

GDYNIA.

WAŻNA DECYZJA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 18 września br. Nr. 3 K. 854/34, na skutek odwołania się redakcji tut. „Dziennika Gdyńskiego" od decyzji sądu okręgowego w Gdyni z dn. 9 kwietnia br. **uchylony został wyrok** tegoż sądu, zatwierdzający zasadniczo orzeczenie karne wydane przez władzę administracyjną **za nieumieszczenie** przesłanego wspomnianemu pismu sprostowania, zmniejszające tylko wymierzoną przez tą władzę karę ze 150 zł na 50 zł.

Sąd Najwyższy nie podzielił stanowiska sądu okręgowego co do **kompetencji władz administracyjnych do orzekania kar za przekroczenia z par. 11 i 19 ust. 3 niemieckiej ustawy prasowej** albowiem przekroczenia te należą do właściwości sądów powszechnych, a nie administracyjnych.

Z tego powodu Sąd Najwyższy wyrok sądu okręgowego a tem samem i orzeczenie karne sądu administracyjnego uchylił i sprawę całą umorzył, obciążając Skarb Państwa kosztami postępowania.

Nie wnikając w meritum sprawy, która się stała przedmiotem sporu, podkreślamy tylko doniosłość tej decyzji Sądu Najwyższego zwłaszcza dla prasy opozycyjnej, gdyż chroni ona ją przed jurysdykcją władz administracyjnych w tych wypadkach, gdzie prasa zmuszona jest wobec tych właśnie władz zająć stanowisko krytyczne.

Orzeczenia administracyjne bowiem wydawane są najczęściej bez przeprowadzenia postępowania dowodowego wskutek czego oskarżony pozbawiony jest możliwości obrony.

Gdynia rozrasta się w zawrotnem tempie.

Schyłek ubiegłego roku oraz rok bieżący przypominają rozmachem ruchu budowlanego okres najbujniejszego rozwoju naszego miasta. W tym stosunkowo krótkim okresie pusta jeszcze do niedawna **ul. Świętojańska** przedstawia już dziś **widok zwarcie zabudowanej 4-o i 5-cio piętrowemi gmachami mieszkalnemi ulicy wielkomiejskiej.**

Niemniej i ulica 10 Lutego i Starowiejska jak również **Kamienna Góra**, jakkolwiek nie w takiem tempie jak ul. Świętojańska, zapełniają się nowemi budowlami mieszkaniowemi.

Mniej widocznym, jakkolwiek niemniej intensywnym jest też ruch budowlany na peryferjach miasta, a przedewszystkiem w działkach leśnych i **na Redłowie**, będącemi par excellence dzielnicami pracującej inteligencji oraz w dzielnicach robotniczych **na Witominie i Obłużu.**

Z kredytów udzielonych miastu z Funduszu Pracy na dogodnych warunkach, zbudowanych będzie w Witominie **180 domków robotniczych**, które amortyzowane będą tylko bardzo umiarkowanemi ratami czynszowemi.

Dla kolonji pracowników umysłowych w Redłowie, Komisarat Rządu w szybkiem tempie wykończa ulicę, a przed kilku dniami zakład wodociągowy i kanalizacji doprowadził do wszystkich will wodę, zaś miejskie zakłady elektryczne przystąpiły do instalacji sieci elektrycznej dla oświetlenia osiedla i prowadzącej do niego ulicy.

Osiedle to składa się z **20 wykończonych już gustownych will**, z których 5 jest już zamieszkałych, reszta zaś jest jeszcze do nabycia na przystępnych warunkach.

A przecież mimo tego gorączkowego tempa rozbudowy, **mimo ogromnego wzrostu ilości mieszkań, lichwa mieszkaniowa święci dalej swoje orgje.** Jeszcze ciągle oblicza się czynsz mieszkaniowy nie według użytkowej powierzchni mieszkania, lecz według ilości pokoi, bez względu na ich rozmiary i to **po 70 do 90 zł za pokój,** jeszcze ciągle obarcza się lokatora oprócz czynszu rozmaitemi świadczeniami dodatkowemi (za opał, wodę, oczyszczanie itp.), a nadto są i tacy właściciele nowowybudowanych domów, którzy **żądają oprócz uiszczenia czynszu za 3 do 6 miesięcy zgóry, jeszcze złożenia kaucji w wysokości 6-miesięcznego czynszu.**

Nie przynoszą ulgi nędzy lokatorskiej nawet domki budowane przez **Tow. Budowy Osiedli,** gdyż jakkolwiek jest obecnie jeszcze **kilkadziesiąt takich domków do nabycia,** to nie znajdują one chętnych do nabycia, gdyż dotychczasowy sposób ich budowania, jak również uciążliwe warunki nabycia i zbyt krótki okres amortyzacyjny, nie są wcale atrakcyjne.

Przykro nam powiedzieć tą prawdę, lecz nie możemy zataić, iż optymistyczne zapatrywania pewnych decydujących czynników, że reglamentacja wysokości czynszów jest zbyteczna, gdyż kwestję tą ureguluje wzmożony ruch budowlany, doznały zupełnego bankructwa.

Od półtora roku trwa już wzmożony ruch budowlany, przybyło **już kilka tysięcy mieszkań nowych,** a sytuacja lokatorów nietylko się nie polepszyła, lecz przeciwnie, **jeszcze się pogorszyła,** gdyż nazbyt czuła opieka, jakiej doznają ze strony kompetentnych władz **lichwiarze mieszkaniowi, coraz więcej ich rozzuchwalają** i zachęcają do coraz więcej wygórowanych żądań.

Apelujemy przeto jeszcze raz do włodarza naszej dzielnicy, który już dał tyle dowodów zrozumienia i troskliwości dla potrzeb klas pracujących, a który jest odporniejszy na wpływy bezwzględnie egoistycznych spekulantów budowlanych, aby zechciał wziąć w obronę ciężko o byt walczących urzędników i klasy pracujące przed wyzyskiem żerującego na tej nędzy kapitalizmu.

Surowa kara dla fałszerzy książeczek P. K. O.

Z **Kartuz** donosi nasz korespondent:

W czerwcu br. na tut. dworcu naskutek doniesienia miejscowego urzędu pocztowego, policja przytrzymała 21-letniego Bronisława Kościńskiego, który podjął w urzędzie pocztowym w Kartuzach na sfałszowaną książeczkę oszczędnościową P. K. O. 100 złotych. Pieniądze znaleziono przy nim i zwrócono urzędowi pocztowemu.

Kościński dokonywał fałszerstw w ten sposób że wpłacał na książeczkę 1 lub 2 złote, następnie dopisywał zera i wypisywał nową sumę słownie. W toku śledztwa przyznał się, że na sfałszowane w ten sposób książeczki podjął w Orłowie 50 złotych i na poczcie polskiej w Gdańsku 100 złotych.

Aresztowano również jego wspólników Alfonsa Jeka i Stanisława Rumińskiego z Wejherowa, karanego już poprzednio za fałszowanie dokumentów.

Fałszerze książeczek P. K. O. stanęli obecnie przed sądem. Po przeprowadzeniu rozprawy, w toku której oskarżeni ze skruchą przyznali się do winy, zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali Kościński na rok więzienia, Jeke na półtora roku więzienia i Rumiński na pół roku więzienia. Kary pozbawienia wolności zostały warunkowo zawieszone na okres 5 lat.

Trzy procesy o krzywoprzysięstwo przed sądem okręg. w Tczewie.

Tczew. W ub. sobotę zamiejscowy wydział karny sądu okręgowego w Starogardzie, na sesji wyjazdowej w Tczewie pod przewodnictwem prezesa s. o. dr. Jodłowskiego rozpatrywał trzy sprawy karne o krzywoprzysięstwo.

W pierwszej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł konduktor P. K. P. 44-letni Maksymiljan M. z Tczewa, któremu akt oskarżenia zarzucał że w pierwszej połowie bież. roku przed sądem okręg. w Tczewie w sprawie karnej k. 123-34 przeciwko kolejarzowi Bochniakowi złożył pod przysięgą fałszywe zeznania, oraz że przed tą rozprawą nakłaniał świadka Borkowskiego do złożenia fałszywych i obciążających zeznań. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Maksymiljana M. na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Wdowa Pelagja Szczęsna z domu Pawłowska licząca 45 lat zamieszkała w Tczewie skazana została za krzywoprzysięstwo na rok więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

W trzeciej sprawie o krzywoprzysięstwo przeciwko 32-letniemu b. urzędnikowi gospodarczemu majętności Radostowo Janowi Brzeście, zamieszkałemu obecnie w powiecie toruńskim, oskarżonemu o złożenie fałszywych zeznań przed sądem grodzkim w Tczewie w dniu 16 grudnia 1932 r. w sprawie cywilnej Kamrowski c/a Skarzyński. Wyrok zapadnie we wtorek, 16. bm. w Starogardzie.

Stan wody na Wiśle w dniu 17 października 1934 r.: Zawichost 2,52; Warszawa 1,59; Płock 97; Toruń 1,03; Fordon 1,03; Chełmno 83; Grudziądz 1,06; Korzeniewo 1,19; Piekło 46; Tczew 43; Einlage 2,59; Schievenhorst 2,86.

Chłopi na Podlasiu
przepędzili sekwestratora.

Polska Agencja Telegraficzna donosi: Przed kilku dniami we wsi Rajsk powiatu bielskiego przybył sekwestrator skarbowy o należność **za zaległe podatki.** Kilkadziesiąt osób z pośród mieszkańców tej wsi, podburzonych przez agitatorów, **nie dopuściło sekwestratora do wykonania sekwestracyjnego.** Ponowne przybycie sekwestratora w kilka dni później spotkało się z podobnym nastrojem części ludności, która już zgóry była przygotowana na **stawienia oporu, ukrywając przytem rzeczy, mogące ulec zajęciu.**

Wobec agresywnej postawy zebranych w liczbie około 80 osób, przybyły na miejsce organa policji **rozproszyły tłum bez użycia broni.**

Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Przeprowadzone w związku z tem na miejscu dochodzenie ujawniło głównych podżegaczy i sprawców zajść, których w liczbie 8 z polecenia władz prokuratorskich zatrzymano. Większość z pośród aresztowanych należała do partji **komunistycznej.**

Manewry rejonowe straży pożarnych w Tczewie.

Tczew. Staraniem oddziału zarządu powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Tczewie, oraz powiatowego instruktora pożarniczego por. rez. Bednarskiego, w ub. niedzielę odbyły się w Tczewie wielkie manewry ochotniczych straży pożarnych rejonu I. — Tczew.

Miejscem akcji manewrowej był wielki młyn parowy położony na rogu ulic Dworcowej i Sambora, gdzie też wśród ulewnego deszczu zebrały się tłumy publiczności oraz przedstawiciele władz ze starostą pow., burm. m. Tczewa Wojczyńskim i pow. komendantem P. P. nadkomisarzem Szurą oraz przedstawicielami prasy na czele.

W niespełna 3 minuty po alarmie na miejsce „pożaru" przybył pierwszy strażak wywiadowca, który uzbrojony w maskę gazową wszedł do wnętrza „płonącego" młyna. W 8 minut później przybyły kolejno następujące straże: Tczew: miejska, kolejowa, portowa oraz oddział żeński samarytanek z samochodem sanitarnym, Gorzędziej, Subkowy, Brzusce, Lubichowo, Miłobądz, Suchostrzygi, Małżewo, Dalwin, Bałdowo, Turza, Rajkowy, Zajączkowo, Lignowy i Radostowo.

Straże te z błyskawiczną wprost szybkością i wprawą zaatakowały ze wszystkich stron zagrożony objekt młyna parowego. Do akcji tej użyto wszystkich sprzętów przeciwpożarniczych. Wybitną rolę w akcji ratunkowej odegrał po raz pierwszy niedawno utworzony oddział żeński samarytanek straży pożarnej w Tczewie. Pierwszym pacjentem samarytanek był strażak Murawski z Tczewa, który opuszczając się z 3-go piętra na linie, wskutek nieszczęśliwego wypadku ześlizgnął się i spadł na ziemię doznając przytem poważnych obrażeń wewnętrznych.

Po godzinnych manewrach na placu przed starostwem wszystkie straże przedefilowały wraz z sprzętem i taborem przed władzami, poczem na placu przed strażą pożarną odbył się bardzo ciekawy pokaz gaszenia 600 kg oliwy i smoły za pomocą nowoczesnych prądownic typu „Omega" rozpylając prąd wody w kształcie parasola. Pokazy te zademonstrowały straż miejska i kolejowa. Całość manewrów wypadła bardzo okazale, co jest wielką zasługą nieustającego w pracy wyszkoleniowej powiatowego instruktora pożarniczego por. rez. Bednarskiego. W manewrach tych granatowa armja św. Florjana rejonu tczewskiego z wynikiem bardzo dobrym zdała swój egzamin.

Zima w Anglji.

Londyn (PAT). Na obszarach angielskich **dały się odczuć dziś pierwsze podmuchy zimy.** W Szkocji i Derbyshir **padał śnieg.** Temperatura w Londynie i innych miejscowościach **spadła o kilka stopni.**

Snieg w Górach Olbrzymich.

Wrocław, 15. 1. (PAT). Jak donoczą biuletyny meteorologiczne, we Wrocławiu w nocy z niedzieli na poniedziałek **spadł w Górach Olbrzymich obfity śnieg,** który przy silnej zniżce temperatury utrzymał się do dzisiaj. W wyżej położonych miejscowościach grubość śniegu **przekracza 10 cm.**

Przemytnicy towarów zagranicznych
biorą się na sposoby.
Suknie maskują przemyt jedwabi.

Tczew. Przemytnicy nie przebierają w środkach i pomysłach, by móc **z zagranicy do kraju sprowadzić towary zagraniczne.** W ub. tygodniu pociągiem osobowym nr. 113 z Malborga do Tczewa przyjechała niej. Marja Richterowa, obywatelka niemiecka, ostatnio zamieszkała w Bydgoszczy. Na pasażerkę tą baczną uwagę zwróciła rewidentka oddziału brygady kontroli skarbowej, która **zarządziła u Richterowej rewizję osobistą.** Niepoprawna pasażerka **pod sukniami na sobie miała ukrtych 8 m jedwabiu, dalej 10 rozpylaczy do łazienki, 2 rozpylacze wodociągowe, 40 żyletek do golenia, karty do gry, 2 zapalniczki, papierosy, 50 kamieni do zapalniczek, około 2 kg czekolady oraz inne rzeczy pochodzenia zagranicznego.**

Niefortunna przemytniczka będzie musiała uiścić około 1000 zł grzywny.

W ręce tejże rewidentki skarobwej wpadła również Rosjanka Pragsonja Mireszczukowa z Gdyni, u której **w czasie rewizji znaleziono aparat fotograficzny, pelerynę, 12 m jedwabiu, piłki gumowe, torebki skórzane, 5 talyj kart do gry, 150 papierosów, 10 cygar i pół kg czekolady** oraz inne rzeczy, przeszwarcowane z zagranicy. Kara w powyższym wypadku wyniesie ponad 1500 zł.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 17 października 1934 r.

KALENDARZYK.

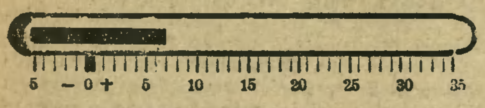
Dziś: Małgorzaty Alacoque p.
Jutro: Łukasza ew.
Wschód słońca o godzinie 6,31.
Zachód słońca o godzinie 16,59.

Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami możliwe przelotne opady. Chłodno. W górach i na wyżynach lekkie przymrozki. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Rankiem miejscami mgły.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

DYŻURY NOCNE APTEK od 15—21 października 1934 r.

1) Apteka Centralna.
2) Apteka Pod Lwem (na Okolu).

„LEKTURA“, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę, **„PTASZNIK Z TYROLU“.** Przedstawienie zakupione przez ZKP.

W czwartek kapitalna komedja **„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO“.** Żywiołowe oklaski zachwytu i rozbawienia przerywają wartki pęd niezwykle oryginalnej akcji scenicznej, pełnej humoru i szczerego sentymentu.

W sobotę premjera Molierowskiego arcydzieła w przekładzie T. Boy-Żeleńskiego **„LEKARZ MIMOWOLI“** z dyr. Stomą w roli głównej, oraz **„HISTORJA O CZŁOWIEKU, KTÓRY POŚLUBIŁ NIEMOWĘ“** A. France'a. Obie sztuki reżyseruje gościnnie p. Kazimierz Korecki, znany na tutejszym terenie niedościgniony mistrz w swoim fachu.

W niedzielę o godz. 16 po cenach zniżonych **„TOWARISZCZ“,** wieczorem zaś **„PTASZNIK Z TYROLU“,** operetka Zellera.

Na marginesie.

Jak łatwy proceder mają różni jasnowidze i wróżbici, tego dowodem paryski prorok Kara, który w prasie ogłasza swe przepowiednie już na rok 1935. Konstelacje niebieskie na nadchodzący rok prawdopodobnie jeszcze się nie skonfigurowały, ale panu Kara śpieszy się, aby go konkurencja nie uprzedziła. Pisze on zatem:

„Do władzy dojdą ludzie nowi, jednostki światłe, które zdobędą wszędzie zaufanie do państwa. Stabilizacja... Bezrobocie spowoduje silniejszy powrót do ziemi. Ziemia odpłaci szczodrze tym, którzy mieli do niej zaufanie. Dużo osób zbogaci się na roli w roku przyszłym.

Natomiast wielcy politycy, mający ponad 50 lat, znajdą się w okresie bardzo im nieprzychylnym. — Opłakiwać będziemy śmierć wielu mężów stanu.

Najważniejszym wypadkiem roku 1935 będzie krwawa rewolucja w jednym z ważnych państw Europy, która zakończy się zmianą regime'u. Będzie też wielki skandal książęcy“.

Dalibóg, jeżeli która z tych przepowiedni pana Kary nie spełni się, to będzie to można uważać za niezwykły pech. Dużo osób zbogaci się... śmierć wielu mężów stanu... rewolucja w jednem państwie... skandal książęcy... Czy można sobie wyobrazić, aby która z tych przepowiedni zawiodła?

Brak jeszcze tylko wielkiego pożaru, wielkiej katastrofy kolejowej, trzęsienia ziemi i zatonięcia okrętu z pasażerami.

W każdym razie Kara stoi wyżej od delfickiej Pytji, która dla wszelkiej pewności wróżyła zawsze jak ta babka na dwoje (Ibis redibis non morieris in bello!) Pan Kara nie bawi się w dwuznaczniki. Śmierć, rewolucja, skandal. To wyraźne, to jest coś pozytywnego. My już dziś wystawiamy panu Kara patent nieomylności!

Nie zapominajmy o rodakach zagranicą!

(n) Wzorem lat ubiegłych odbędzie się **4 listopada** pod protektoratem Księdza Prymasa Hlonda **„Dzień Opieki polskiej nad rodakami na obczyźnie“.** Osiem miljonów braci poza granicami Ojczyzny, narażonych na wynarodowienie, żyjących wśród obcych w trudnych warunkach, potrzebuje naszej pomocy. Musimy ich ratować. Jest to obowiązkiem każdego Polaka-Katolika. Misji tej podjęło się na terenie miasta Bydgoszczy stowarzyszenie „Opieki“, którego prezesem jest wicedyrektor kolei **p. Sikorski.**

Celem utworzenia komitetów parafjalnych, mających zająć się **kwestą** w dniu 4 listopada, odbyła się onegdaj w Domu Katolickim przy Farze konferencja przedstawicieli organizacyj społecznych z udziałem kilku księży i nauczycieli. **Ksiądz kanonik Stepczyński,** który przewodniczył na tej konferencji, serdecznie apelował do „ludzi dobrej woli“ o poparcie akcji oświatowej i duszpasterskiej na wychodźtwie. Wiele trafnych uwag, w jaki sposób pomóc rodakom, podali pp. prezes Sikorski, sekretarz Goździewicz, Biechowiak, rejent Nieduszyński, jedna z pań oraz ksiądz-katecheta z gimnazjum klasycznego, który pracował w winnicy Pańskiej we Francji. Uchwalono nie ograniczyć się do pomocy materjalnej, lecz zasilać katolickie ośrodki emigracyjne także książkami i gotowemi referatami na tematy aktualne.

Na cel tak wzniosły, wierzymy, że w dniu 4 listopada nikt ofiary kwestarzom nie odmówi.

„Pokój i dobro“.

Ponad tysiąc tercjarzy w Bydgoszczy.

Staraniem proboszcza parafji św. Trójcy w Bydgoszczy **ks. Mieczysława Skonecznego,** jako dyrektora bydgoskich tercjarzy, odbyły się w dniach 10—14 bm. w kościele tej parafji wzniosłe **rekolekcje,** których udzielał **Franciszkanin, Ojciec Beda.**

Te w wielkim stylu dysputy duchowe uwieńczone zostały nabożeństwem, wspólną komunją św. i błogosławieństwem papieskiem.

Podniosłe w tym czasie nastroje duszne w parafji św. Trójcy zeszły się **z srebrnym jubileuszem SS. Tercjarek,** którego pokłosiem było uroczyste w ubiegłą sobotę nabożeństwo przed rzęsiście oświetlonym ołtarzem św. Ojca Franciszka z Assyżu wraz z odpowiednią nauką i generalną absolucją. Z tego powodu otrzymały **zasłużone dla Trzeciego Zakonu jubilatki:** 1) siostra przełożona **Joanna Kissekowa** oraz siostry 2) **Majgowska,** 3) **Jarzębowska,** 4) **Straszewska,** 5) **Rakowska,** 6) **Płotnicka** i 7) **Tucholska** — dyplomy. Przy tej sposobności zwizytował O. Beda zgromadzenie tercjarskie i z uznaniem wzorowo prowadzonych agend udzielił zarządowi absolutorjum.

Najnowsza reguła zezwala na **przyjmowanie nowych członków i członkiń,** o ile nie ukończyli jeszcze wieku 50 lat, w celu dania możności praktykującym katolikom — stosownie do uzdolnienia — pracowania dla chwały Bożej i korzystania w ten sposób z nader licznych korzyści, odpustów, łask i przywilejów, zastrzeżonych specjalnie dla osób, należących do **świeckiego Trzeciego Zakonu Tercjarskiego.** Zakon ten, założony przez św. O. Franciszka Serafickiego, liczy już przeszło 100 świętych i błogosławionych.

Zgromadzenie urządziło po tych uroczystościach **wieczornicę dla jubilatek,** przy udziale ogółu tercjarzy i tercjarek w Domu Katolickim, która urozmaicona została przemowami ks. dyrektora, sekretarza zarządu B. Józefa Godka i gości, oraz orkiestrą smyczkową pod kierownictwem p. Gościckiego, tudzież deklamacjami, śpiewem wyjątkowo pięknym p. Walerji Waliszewskiej i obrazkiem scenicznym p. t. „Królowa Jadwiga“.

Śpiewem wspólnym „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i hasłem tercjarskiem: **„Pokój i Dobro“** rozeszli się tercjarze w radosnym, prawdziwym nastroju franciszkańskim.

— **Nowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa.** Dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w kieleckim urzędzie wojewódzkim, **Wacław Żwirski** mianowany został naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim w Poznaniu.

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju** podaje do wiadomości, że sekretarjat przyjmuje zużytą garderobę dla powodzian. Wszelkie reperacje uskutecznia na miejscu sekcja pracy. Zgłaszać się można w sekretarjacie, ul. Jagiellońska 15 we wtorki i piątki od godz. 5—7 po poł. Bieliznę uprasza się dostarczyć w stanie czystym.

— **Uroczystość poświęcenia sztandaru** obchodzi w niedzielę, 21 bm. 10-ta bydgoska drużyna harcerzy im. St. Czarnieckiego. Sztandar ofiarowało drużynie Koło Opieki Rodzicielskiej przy szkole im. St. Leszczyńskiego.

Do ankiety: Blaski i nędze Bydgoszczy.

Szoferzy taksówek mają głos!

Zarządzie Miejski pofolguj podatnikom!

W artykule ankietowym: Co w Bydgoszczy jest za drogie? podniesioną była wysoka taksa za jazdę taksówką. W kwestji tej Związek właścicieli dorożek samochodowych w Bydgoszczy przysyła nam następujące wyjaśnienie:

„Ceny za jazdy samochodowe są zbytnio przesadzone, gdyż przejazd od kilometra nie kosztuje w dzień zł. 1.50 a nocą zł. 2.— lecz tylko zł. 1.06 za pierwszy kilometr, a za każdy dalszy 66 groszy w dzień, a nocą zł. 1.40 za pierwszy kilometr, i za każdy dalszy zł. 1.— Taka taryfa została ustalona przez Magistrat, który także zegary taksówek plombował i często rewizję ich urządza.

Powyższa taryfa jest prawie we wszystkich miastach jednakowa, z wyjątkiem Warszawy, gdzie taksówki rzeczywiście są o 35 proc. tańsze, ponieważ jadąc z jednego końca miasta na drugi nie potrzebują próżno wracać, lecz zajeżdżają do najbliższego postoju.

W Bydgoszczy zaprowadzono swego czasu także postoje dorożek samochodowych na krańcach miasta, lecz z powodu zbyt małej frekwencji i poważnej straty czasu się nie utrzymały, gdyż klientela używająca dorożki samochodowe zamieszkuje przeważnie w śródmieściu.

Że goście z Teatru nie jadą taksówką, świadczy o ich marnych dochodach, ponieważ niema tutaj wyższych władz oraz lepiej uposażonych urzędników.

Niejedni prywatni właściciele samochodów jak i różne instytucje twierdzą, że jazda taksówką wypada taniej jak własnym samochodem.

Naogół znajdują się właściciele dorożek w marnym położeniu ekonomicznem. Proceder ten jednak są zmuszeni uprawiać, ponieważ wydali pieniądze na kupno samochodu, a obecnie po przekonaniu się o jego nierentowności, niema możności wycofania się z tego procederu bez poważniejszej straty po odliczeniu amortyzacji. Ponadto niema obecnie widoków na jakiekolwiek inne zajęcie.

Z poważaniem

Wojtynowski, prezes, **Ślaski,** sekretarz.

Niezależnie od tego odwiedził nas w redakcji jeden ze szoferów i opowiadał o wielkim kryzysie, jaki w tym zawodzie panuje. Doszło już do tego, że n. p. nasz gość nie mogąc opłacić garażu, nie rusza się ze swoją taksówką z miejsca postoju, tylko w niej mieszka, śpi i wogóle zastępuje mu ona mieszkanie, którego też nie może opłacić. Jest to życie cygana, z tą tylko różnicą, że cygan wędruje z miejsca na miejsce, a nasz biedny szofer jest przykuty do miejsca swego postoju, z którego odbywa tak mało dziś popłatne kursa.

Ponadto piszą nam:

Jak Szanowna Redakcja z załączonego wycinku „Wieku Nowego“ widzi, Zarząd miasta Lwowa co tylko uchwalił w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji gospodarczej przyznać płatnikom wszystkich podatków i opłat gminnych specjalne daleko idące ulgi we formie 20-procentowej bonifikaty przy podatkach, których termin płatności przypadał przed 31 grudnia 1933.

Czyby coś podobnego nie dało się przeprowadzić i w Bydgoszczy?

Przedstawienie amatorskie „Domku trzech dziewcząt“.

W ub. niedzielę, 14 bm. staraniem **Koła Rodzicielskiego przy Szkole Ćwiczeń Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego** odegrał zespół amatorski, złożony przeważnie z pań i panów koła śpiewu **„Moniuszko“,** śpiewogrę (nie operetkę) dr. Willnera i Heinza Reicherta, do której dobrał muzykę z dzieł Franciszka Schuberta wiedeński kompozytor Henryk Berté. Część muzyczną wykonała orkiestra Bydgoskiego Konserwatorjum Muzycznego pod artystycznem przewodnictwem dyrektora **Winterfelda.** Główną rolę „kompozytora Schuberta“ odegrał p. **Janusz Iwański,** rolę barona Schobera p. **Jasiński.** Śpiewy przygotował p. sekretarz **Włodzimierz Wiśniewski.**

Że Koło Rodzicielskie przy tut. szkole ćwiczeń zainteresowało się szkołą do tego stopnia, że przygotowało i wystawiło piękne dzieło sztuki nietylko dla rozrywki i zamiłowania do prawdziwej muzyki, ale w celu przysporzenia szkole funduszów dla dobra młodzieży, uczęszczającej do szkoły ćwiczeń — to objaw pocieszający, a przykład, godny naśladowania.

Jak na zespół amatorski — wykonano śpiewogrę bardzo ładnie — starannie. Sala Kleinerta była zajęta do ostatniego krzesła. Obfite brawa i wołania o „bis“ wymownie świadczyły o zadowoleniu publiczności. Panom: wiceprezesowi koła Lewandowiczowi, Winterfeldowi, Jasińskiemu, Iwańskiemu, Wiśniewskiemu i wszystkim wykonawcom poszczególnych ról należy się szczera podzięka za tak harmonijną i owocną współpracę.

Uczestnik.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Stanisław Niedzielski.

Lokalna popularność koncertanta i dobre pod względem organizacyjnym przygotowanie koncertu sprawiły, że zapowiedziany występ Niedzielskiego rozrósł się do rozmiarów artystycznej sensacji naszego miasta. Wypełniona po brzegi sala teatru świadczyła ponownie o wielkiej sympatji, jaką się Niedzielski cieszy wśród „swojej“ publiczności. Dochód z koncertu przeznaczony był na dalszą budowę kościoła św. Wincentego à Paulo, a jego organizacją zajął się znany ze swej aktywności komitet budowy świątyni.

Porównując ze sobą coroczne występy Niedzielskiego, bez trudu zauważyć się daje stały wzrost jego talentu i pogłębianie artystycznej wrażliwości. Niedzielski kroczy pewnie po linji ewolucyjnej i zapewne nie wypowiedział jeszcze w swej sztuce ostatniego słowa. Techniczna strona jego gry stanęła już dawno na granicy perfekcji, rozwój wewnętrzny artysty postępuje jednak stale i pewnie naprzód; artysta pogłębił swą grę i znalazł się na drodze zdobywania własnego stylu. Jego indywidualność artystyczna krystalizuje się i przybiera zdecydowany charakter. Kolosalna łatwość techniczna (brawurowe oktawy, doskonała pedalizacja), wrodzona artyście finezja i pewność rytmiczna oraz trafne poczucie kontrastu, predestynują jego talent raczej do kompozycyj filigranowych, rytmicznie zwartych, o nieskomplikowanej formie. Wymagająca tych elementów gry Sonata Haydna (D-dur) była bezsprzecznie najładniej zagraną kompozycją wieczoru.

Bogactwem swej techniki popisał się Niedzielski głównie w „Rakoczy-Marszu“ Liszta, kompozycji, której trudności techniczne należą do najwyższego rzędu; artysta uporał się z niemi bez wysiłku. Wykonaniem Różyckiego Barkaroli („Dogaressa“) i Ravela „Alborada del gracioso“ podkreślił artysta swój dobrze rozwinięty zmysł dla bardziej nowoczesnego stylu muzyki objektywnej. Drobne utwory Couperin'a aczkolwiek należą one do formy w jakiej talent Niedzielskiego wypowiada się najswobodniej, nie mogły być zaliczone do najlepiej wykonanych utworów koncertu.

Chopina interpretuje Niedzielski trochę zbyt swobodnie, choć bardzo oryginalnie. Sądzę, że większe przestrzeganie tradycji wyszłoby grze jego na dobre. Liryczne ustępy nabierały w grze artysty cech dramatycznych, dramatyczne zaś przeradzały się w wybuchowy patos. Obserwowane do niedawna w grze Niedzielskiego symptomy przesadnej afektacji ustąpiły miejsca skłonnościom do dramatyzowania. Przemiana ta jest objawem dodatnim, świadczy bowiem dobitnie o rozwojowym procesie wewnętrznym, jakiemu artysta nieustannie podlega. W interpretacji sonaty b-moll Chopina, potencjał dramatyczny tej kompozycji rozrósł się do niezwykłych rozmiarów. Zewnętrznie objawiał się ten proces w formie nieco zmodyfikowanych (zwolnionych) temp i tragicznej wprost interpretacji marsza żałobnego.

Także i w pełnej poematycznego nastroju sonecie Petrarki (As-dur) Liszta, element tragizmu był przez artystę szczególnie uwypuklony.

Choć w grze swojej pozwala sobie Niedzielski na zupełnie indywidualną, nigdy prawie konwencjonalną formę interpretacji, nie przestaje ona jednak być nigdy zajmująca. Z czysto zewnętrznych względów możnaby jedynie wyrazić życzenie, aby Niedzielski opanował nieco żywą gestykulację i mimikę w czasie gry; działają one rozpraszająco i przeszkadzają publiczności w skupianiu uwagi wyłącznie na grze artysty.

Na bis dodał Niedzielski obok walca (cis-moll) i etiudy (f-moll) Chopina kilka kompozycyj we własnem opracowaniu.

Alf. Rösler.

Znowu konfiskata!

Z polecenia władz administracyjnych uległ konfiskacie wczorajszy „Dziennik Bydgoski“ **za podanie niektórych uchwał Rady Naczelnej Ch. D.**, przyczem nadmieniamy, że katowicka **„Polonia“**, która podała te same rezolucje, **nie uległa konfiskacie.**

Czytelników, którym poczta doręczyła z opóźnieniem drugi nakład naszego pisma — po konfiskacie — prosimy o wyrozumienie a jednocześnie o podjęcie usilnej propagandy za **przysporzeniem „Dziennikowi Bydgoskiemu“ abonentów.**

Komunikat Związku Weteranów

Zarząd Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. z r. 1914/19 koło Bydgoszcz podaje do wiadomości członkom, że Pomorska Komisja Weryfikacyjna nadała miano weterana następującym członkom, którzy otrzymali dyplomy: pp. Stawińska Kazimiera, Kokoszyński Kazimierz, Wiśniewski Anastazy Kazimierz, Kubacki Józef, Orchowski Kazimierz, Danus Jan, Gwizdalski Feliks, Karwecki Franciszek, Gucz Wacław, Sperkowski Edmund, Osiński Leon, Masan Adolf, Szulc Jan, Szczukowski Jan, Mroczek Piotr.

Członkami nadzwyczajnemi zostali przez Główną Komisję Weryfikacyjna w Poznaniu mianowani pp. Kryger Marjan i Kocerka Józef.

Nadmienia się, że ostateczny termin składania kwestjonarjuszy w celu weryfikacji upływa z końcem bieżącego miesiąca. Sekretarjat czynny w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 17—19 przy ul. Marszałka Focha 39, gdzie się udziela informacyj.

Petenci zgłaszający się listownie pozostaną bez odpowiedzi, gdyż przyjęcie do Związku oraz wszelkie informacje wymagają zgłoszenia się osobistego z dokumentami.

Uroczysta akademja misyjna.

W niedzielę misyjną, 21 bm. w Domu Katolickim przy Farze o godz. 18 urządza **parafja farna uroczystą akademję misyjną** z wykładem p. **prof. Polakowskiego**, dyrektora gimnazjum klasycznego oraz przedstawienie p. t. „Powołanie“ przy łaskawym udziale adeptów Teatru Miejskiego.

Akademja ku czci Piotra Maszyńskiego

Towarzystwo Śpiewu „Lira“ Bydgoszcz urządza 21 bm. w sali Resursy Kupieckiej o godzinie 17-ej — ulica Jagiellońska nr. 13, **uroczystą akademję ku czci śp. Piotra Maszyńskiego.**

Utwory chórowe wykona chór Towarzystwa Śpiewu „Lira“ Bydgoszcz, dyrygent A. L. Eichstaedt.

—:—

— Ważne dla pracodawców zabezpieczających robotników w Funduszu Bezrobocia. W związku z dokonaną w P. K. O. reorganizacją przyjmowania wpłat na rachunki czekowe oraz zwracaniem się zakładów pracy do Zarządu Obwodowego o przyjmowanie wkładek przez Kasę Obwodowego Biura, Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Bydgoszczy wyjaśnia, że wkładki przypadające z tytułu ustawowego zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia wpłacać można: 1) na rachunek czekowy Zarządu Obw. Fund. Bezrob. w Bydgoszczy w miejscowym Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego i 2) do P. K. O. na rach. Nr. 9600 Funduszu Bezrobocia — Zarząd Główny w Warszawie. Przy przekazywaniu wkładek do P. K. O. należy wpłacać pełne należne sumy bez potrąceń za porto.

— Narady restauratorów. W czwartek, 18 bm. po południu o godz. 4.30 odbędzie się w lokalu p. Mellera (Plac Piastowski) miesięczne plenarne zebranie Stowarzyszenia Restauratorów. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich zawodowców konieczne.

Frontem do armji!

Całe społeczeństwo przygotowuje się do Tygodnia Białego Krzyża.

(hak). Hasła Polskiego Białego Krzyża mają oddawna już wśród najszerszych warstw społeczeństwa bydgoskiego pełne zrozumienie. To też nie było niespodzianką, że **na wczorajsze zebranie organizacyjne Tygodnia Polskiego Białego Krzyża przybyło na wezwanie oddziału bydgoskiego do sali rady powiatowej w Starostwie przeszło 100 osób, reprezentujących wszystkie władze organizacje społeczne i zawodowe.** Byli m. in. starosta Stefanicki, ks. kan. Schulz, dyr. Poczt i Telegr. inż. Kozubek, dyr. IKR. Lesicki, ks. prob. Szacki, dyr. Rolbieska, dyr. Polakowski, dyr. Wasilewski, płk. Russocki, mjr. Schulz.

Zebranie zagaiła prezeska oddziału bydgoskiego P. B. K. p. **inż. Halina Stabrowska** przemówieniem pięknem, silnem i przekonywującem o **potrzebie zorganizowania całego społeczeństwa dla współpracy z armją.**

Doroczny tydzień Białego Krzyża odbędzie się pod hasłem: **„Frontem do armji“** w dniach od 4—11 listopada br. Program jego obejmuje **szereg imprez, mających na celu propagandę ideałów Białego Krzyża i zasilenie funduszów tej zasłużonej organizacji.**

W ogólnym zarysie program ten obejmuje: w niedzielę, 4. XI. br. mszę św. w Farze, poranek - koncert z przemówieniem p. star. Stefanickiego w Teatrze Miejsk., rewję mody pod Orłem. 5. XI. odbędzie się w Teatrze Miejskim wieczornica: „Młodzież — żołnierzowi“. 7. XI. czarna kawa w Klubie Polskim. 9. XI. propagandowy objazd świetlic żołnierskich. 11. XI. otwarcie wystawy „Żołnierz w sztuce“ w Muzeum Miejskiem i dancing pod Orłem.

W czasie całego trwania tygodnia odbywać się będzie kwesta uliczna i w lokalach, a także propaganda uliczna, w kinach i w teatrze oraz zbiórka książek.

O szczegółach organizacji tygodnia, które zostały już ustalone i w których współpracę przyrzekli na wczorajszem zebraniu przedstawiciele wszystkich organizacyj i władz, napiszemy w swoim czasie.

Kolejarz wpadł pod tramwaj.

Wielkie zbiegowisko na Zbożowym Rynku.

(kj). Wczoraj wieczorem krótko po godz. 18-ej zaalarmowane zostało pogotowie ratunkowe telefonicznie meldunkiem:

— Przyjeżdżajcie natychmiast na Zbożowy Rynek! Wydarzyło się nieszczęście! Jakiś człowiek wpadł pod tramwaj!!!

W kilka minut później karetka sanitarna pogotowia ratunkowego pędziła już co sił w motorze na miejsce wypadku.

Już zdaleka widać było na Zbożowym Rynku grupę **ludzi rozprawiających z ożywieniem.** To tłum gapiów, których w Bydgoszczy nigdy nie brak, otoczył ofiarę nieszczęśliwego wypadku i, zamiast rannemu udzielić jakiejś pomocy doraźnej, wolał ograniczyć się **do roli widza w teatrze.**

Z trudem udało się policji utorować przejście dla lekarza i sanitarjuszy. Okazało się, że **34-letni kolejarz Józef Wilczyński,** przechodząc w zamyśleniu przez jezdnię, nie usłyszał dzwonka alarmowego nadjeżdżającego tramwaju. Mimo nadludzkiego wysiłku motorniczego, by zatrzymać wóz, nie udało się **uniknąć nieszczęścia.**

Na oczach przerażonych przechodniów **Wilczyński wpadł pod tramwaj.**

Ponieważ lekarzowi trudno było ustalić na miejscu, czy Wilczyński odniósł jakąś poważniejszą kontuzję wewnętrzną, odwieziono go do szpitala. Tam też stwierdzono, że na całe szczęście uległ Wilczyński tylko **ogólnemu potłuczeniu.** Udzielono mu doraźnego opatrunku, po którym Wilczyński już o własnych siłach wrócić mógł do domu **przy ul. Szczecińskiej 8.**

— Księdzu Stanisławowi Musiałowi, pierwszemu wikarjuszowi parafji farnej, powierzyła władza duchowna administrację parafji Bieganowo pod Wrześnią. Ksiądz Musiał był na terenie bydgoskim osobistością popularną i w każdej organizacji społecznej, zwłaszcza w „Sokole“ żeńskim, mile widzianą. To też wszyscy, którzy poznali zalety charakteru księdza Musiała — żegnają go z żalem. Na nowej, odpowiedzialnej placówce oby znalazł takie same zadowolenie w pracy społecznej i duszpasterskiej, jak w Bydgoszczy!

Ochrona przeciwpożarowa i ubezpieczenie ogniowe.

Streszczamy referat **p. inż. Odrzywolskiego** wygłoszony w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Bydgoszczy — Red.

Towarzystwa ubezpieczeń od ognia wypłacają rocznie **ca 70 miljonów zł. odszkodowań** za straty spowodowane pożarami. Ponieważ rzeczywiste straty są zawsze większe niż odszkodowania i doliczając, że część pogorzelców nie jest wcale ubezpieczoną, możemy śmiało twierdzić, że straty spowodowane pożarami dochodzą do olbrzymiej sumy — 100 miljonów złotych. Straty te są zawsze stratami niepowetowanemi i stanowią **ubytek majątku narodowego kraju,** bo obojętnem jest, czy pogorzelec był ubezpieczony lub nie, gdyż dobro materjalne zostało zniszczone.

Jeżeli chodzi o **objekty przemysłowe,** to nawet w razie pełnego pokrycia strat przez tow. dochodzą dla danego przedsiębiorcy dodatkowe straty w postaci **unieruchomienia zakładu** na pewien czas, co nie omieszka wykorzystać konkurencja ogarniając dla siebie rynek.

W zrozumieniu klęski, jakie stanowią dla kraju pożary, rząd wydał w bież. roku **ustawę przeciwpożarową.** Ustawa ta nie rozwiązuje jednak w całości zagadnienia, gdyż mówi tylko o obowiązku tworzenia straży pożarnych, a nawet najlepiej zorganizowane i gęsto rozmieszczone straże pożarne nie wpłyną na ilość powstałych pożarów, a zmniejszą tylko ich skutki.

Powinniśmy więc dążyć z jednej strony do utrudnienia powstawania pożarów, a w razie ich powstania do ugaszenia w zarodku.

Ustawowdawstwa innych krajów — np. **Austrji** — wprowadziły obowiązek, aby wszelkie ubikacje w których gromadzi się większe zbiorowisko ludzi jak **teatry, kina, sale balowe itp.** posiadały wszelkie dekoracje i części drewniane **ogniotrwałe** przez zaimpregnowanie ich odpowiedniemi preparatami.

„Luftschutzverein“ w Austrji, a więc tow. odpowiadającemu L. O. P. P. czyni starania, aby wprowadzono **obowiązek impregnowania drewnianych konstrukcji dachowych,** motywując swój wniosek tem, że w razie ataku lotniczego, łatwiej ochronić się od zatrucia gazem niż ugasić kilkadziesiąt równocześnie powstałych pożarów na skutek działania bomb zapalających. Ponieważ na strychach gromadzi się zwykle również różnego rodzaju rupiecie, które są łatwo palne, oprócz impregnacji konstrukcji winno każde zabudowanie być zaopatrzone w impregnowaną płachtę służącą do gaszenia.

Uważam, że i nasza **L. O. P. P.** powinna propagować stworzenie odpowiedniego przemysłu chemicznego i rozpowszechniać tego rodzaju zabezpieczenia, gdyż rzeczywiście w razie ataku lotniczego sprawa gaszenia pożarów jest bardzo ważna.

Mimo naszych największych ostróżności i zabezpieczeń, pożar może jednak zawsze wybuchnąć, a wtedy winniśmy dążyć do jak najrychlejszego zlokalizowania. Jasnem jest, że najszybszem w działaniu będą **instalacje automatyczne tryskaczy.** Instalacje te są jednak nadzwyczaj drogie bo sięgające dziesiątek i setek tysięcy złotych, więc mogą być stosowane tam, gdzie na niewielkiej przestrzeni mamy zgromadzone cenne przedmioty jak muzea itp. W Poznańskiem i na Pomorzu istnieje 5 instalacji tryskaczy, wszystkie w młynach.

Oprócz tryskaczy istnieją jeszcze inne urządzenia automatycznie działające, które mogą być zainstalowane w poszczególnych ubikacjach i zainstalowanie których kosztuje od kilkuset złotych do kilku tysięcy.

Jako ubikacje specjalnie nadające się do takiej ochrony uważam **transformatornie,** gdyż zarówno w przedsiębiorstwach używających prąd jak i w elektrowniach, w razie wybuchu pożaru w transformatorni, w której niema nigdy obsługi zostaje zniszczona bardzo ważna część przedsiębiorstwa, gdyż zniszczenie jej, unieruchamia na pewien czas przedsiębiorstwo, tak, że już jednodniowy postój daje większe straty, niż koszt automatycznej instalacji.

Tam gdzie niema automatów, musimy mieć pod ręką inne środki zapobiegawcze jak: **gaśnice, hydronetki i hydranty.**

Zawarcie ubezpieczenia powinno objąć nietylko objekt, ale także fundamenty budynków, fundamenty maszyn oraz sumy rezerwowe na uprzątnięcie gruzów.

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE“

Czwartek, dnia 18 bm.

O godz. 18 schadzka, ul. Poznańska 14 m. 6. Tamże wspólna herbatka, — czytelnia czynna od godz. 18.30.

O godz. 19 odbędzie się **zebranie plenarne** tamże. Na porządku obrad **ważne sprawy organizacyjne, konkurs literacki i referat dh. prezesa.** Uprasza się o liczny udział.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W środę, 17 bm. o godz. 18.30 odbędzie się miesięczne zebranie Chrześc. Związku Pracowników Miejskich w hotelu Lengning.

Z powodu bardzo ważnych spraw obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

KORONOWO.

W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się zebranie filji Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego o godz. 2 po poł. w lokalu p. Golnikowej w Koronowie. Referent przybędzie z Bydgoszczy. O jak najliczniejszy udział członków w zebraniu prosi **Zarząd.**



Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław — Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25,** 23.15.
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 13.40, 23.15.

Sokół Żeński.

W czwartek, 18 bm. o godz. 19 w szkole przy ul. Konarskiego **ćwiczenia drużyny.** Liczne i punktualne przybycie konieczne.

Sokolice okręgu VI

W czwartek 18 bm. o godz. 7 w szkole przy ul. Konarskiego ćwiczenia **wszystkich oddziałów** miejscowych i to gniazd III, V i VII Jachcice. Pożądanem jest przybycie naczelniczek **zamiejscowych.**

Naczelniczka okręgu V.

III ŻEŃSKA DRUŻYNA RATOWNICZA.

Dziś, w środę, o godz. 19-ej zbiórka drużyny w sekretarjacie, Dworcowa 3. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Fatalny upadek

w składzie pończoch przy ulicy Mostowej.

(kj). 16-letnia uczennica handlowa, **Anna Weinertówna,** zatrudniona w Domu Pończoch przy ul. Mostowej 12, obaliła się w składzie tak nieszczęśliwie, że upadając, zraniła sobie o szybę głowę. Opatrunku udzielono rannej dziewczynie w szpitalu.

— **Tego jeszcze nie było.** Jak się dowiadujemy, ruchliwe Towarzystwo Uczniów Kupieckich urządza w niedzielę, dnia 21 października o godz. 5 po poł. w sali „Starej Bydgoszczy" przy Rybim Rynku swój tradycyjny wieczór deklamacyjno - sceniczny. Program wieczoru bardzo urozmaicony, to też zainteresowanie podwójne. Po występach zabawa połączona z tańcami.

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju** podaje do wiadomości, że na terenie organizacji rozpoczną się kursy: informacyjny i sanitarny. Ostatni prowadzić będzie Czerwony Krzyż, a kurs informacyjny obowiązywać będzie wszystkie członkinie. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat, ul. Jagiellońska 15 w godz. od 5—7 po poł.

— **Wszyscy idziemy** na przedstawienie amatorskie i koncert dzieci szkolnych przy szkole im. St. Konarskiego Bydgoszcz-Czyżkówko, urządzone przez Opiekę Rodzicielską nad dziatwą szkolną. Impreza ta odbędzie się w niedzielę, dnia 21 października rb. w sali p. Glapy przy ul. Grunwaldzkiej. Początek o godz. 15. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa, która trwać będzie do rana. Zaprasza się wszystkich rodziców oraz sympatyków. Prosimy o poparcie tej imprezy, ponieważ czysty zysk przeznaczony jest na dożywianie biednych dzieci szkolnych.

Zawody kręglarskie o godność króla związkowego.

Jak corocznie, odbędą się w dniach od 22 do 27 października br. zawody kręglarskie o godność króla (mistrza) związkowego.

Zawody rozegrane zostaną na dwutorowych kręgielniach w Resursie Kupieckiej i Gastronomie.

Zawody przeprowadzone zostaną ściśle według obowiązującego regulaminu. Każdy z zawodników rzuci 100 kul, razem 200 rzutów na obu kręgielniach.

Kierownicy klubów (gospodarze) winni odebrać z zarządu związkowego od kierownika sportowego karty startowe. Startowe wynosi 2,— zł. Początek kulania codziennie od godz. 19, w niedzielę, 28 bm. od godz. 13 do 21 i dzień ten rezerwuje się dla zawodników zamiejscowych.

Nie można wątpić, że do zawodów staną bez wyjątku wszyscy, że po berło króla sięgnie słabszy i silniejszy i, że walka o tytuł mistrza będzie, jak zwykle, przeprowadzona ambitnie. Zresztą kręglarzy z natury już cechuje ambicja sportowa i wielkie zamiłowanie do sportu kręglarskiego, wymagającego, jak każdy inny, wysiłku i sprawności.

Ponowne obniżenie ceny nafty.

Zarząd Miejski — oddział powiat. władzy administracji ogólnej — zwraca uwagę na obwieszczenie swoje z dnia 16 października 1934 r., które ukaże się w najbliższym numerze Orędownika miasta Bydgoszczy i ustala **maksymalną cenę za naftę oświetleniową w sprzedaży detalicznej na 44 grosze za jeden litr.**

Nowa cena obowiązuje **od dnia 18 października 1934 r.** Sprzedawcy zobowiązani są uwidocznić ustaloną cenę na cenniku, który winien być umieszczony w sklepach sprzedaży na miejscu widocznem dla kupujących.

Winni pobierania lub żądania ceny wyższej od wyznaczonej ulegną karze aresztu do miesiąca lub grzywny do 1000 zł.

Kradzieże rowerów nie ustają!

W jednym dniu skradziono trzy rowery.

(kj). Mądry Polak po szkodzie! Stare to przysłowie zastosować może do siebie z powodzeniem p. **Michał Górecki,** zam. przy ul. Sandomierskiej 1. Mając do załatwienia jakieś sprawunki przy ul. Lelewela, pozostawił przed domem rower swój bez żadnego nadzoru. Pierwszorzędnej okazji nie omieszkał wykorzystać złodziej, który wspólnie z rowerem ulotnił się.

W podobny sposób pozbył się roweru p. **Jan Wozikowski,** zam. przy ul. Toruńskiej nr. 268. I on na ul. Babiawieś przed domem oznaczonym nr. 15 pozostawił rower bez nadzoru i po niewczasie przekonał się, że rower przepadł jak kamień w morzu.

Szczęście w nieszczęściu miał tylko p. **Kazimierz Lisewski,** zam. przy ul. Jasnej 23, któremu również skradziono rower, a który sam wytropił złodzieja w osobie niejakiego Klemensa D. Złodzieja osadzono w areszcie policyjnym.

Dziecko pod kołami samochodu.

Malec uległ ciężkiej kontuzji.

(kj). Samochód osobowy PM 51607 najechał na ul. Lubelskiej na 5-letniego Henryka Majewskiego, zam. przy ul. Lubelskiej nr. 12. Chłopiec uczepił się wozu jadącego w przeciwnym kierunku i przy mijaniu wpadł pod samochód. Dziecko odniosło złamanie prawego podudzia i okaleczenia twarzy.

Pogotowie odwiozło nieszczęśliwego Henia do szpitala Diakonisek.

Przytrzymanie sprawców niedzielnego napadu rabunkowego w Grudziądzu.

Grudziądz, 17. 10. (tel. wł.). W wczorajszym numerze podaliśmy obszerną wiadomość **o niesłychanym napadzie rabunkowmy na 65-letnią staruszkę Hildę Krumm,** zamieszkałą przy ul. Chełmińskiej 92. Bandyci zabrali staruszce pod groźbą zastrzelenia 500 zł, poczem zbiegli.

Przeprowadzony natychmiast pościg wydał pożądane rezultaty, gdyż **już w nocy, w ciągu niespełna 3-go dnia po napadzie, przytrzymano sprawców.** Są to: **Hugon Kuchta,** lat 27, ur. w Stwolnie pod. Świecie, zamieszkały przy ul. Konarskiego 25 oraz **Willi Komorowski,** lat 22, ur. w Grudziądzu, zamieszkały przy ul. Kalinkowej 54a. Obaj sprawcy przyznali się do udowodnionego im napadu i wskazali miejsce ukrycia zrabowanych pieniędzy. Bandyci schowali 480 zł w mieszkaniu Komorowskiego w ścianie za dyktą, poczem **bezpośrednio po napadzie udali się na zabawę do „Tivoli".** Ciekawe jest, że bandyci przed napadem na Krummową około godz. 20 włamali się **do mieszkania nauczycielki Czerwińskiej przy ul. Chełmińskiej 60, lecz zostali spłoszeni.**

Ci sami bandyci skradli rok temu u p. Czerwińskiej biżuterję wartości 1000 zł, do czego również obecnie się przyznali. Warto nadmienić, że Kuchta pracował w fabryce w Mniszku, zarabiając około **200 zł miesięcznie.**

Obaj bandyci zostali odstawieni do więzienia w Grudziądzu. Obydwaj byli już kilkakrotnie karani więzieniem za kradzieże.

— **Orkiestra na serbskich instrumentach** przy KPW. grała również na dwóch premjerach w kinie „Adria".

— **Dziś ostatni dzień** nabywania losów do następnej Loterji. Jeszcze najwyższy czas zaopatrzyć się w szczęśliwy los do walki o miljony. A więc wszyscy do **obywatelskiej kolektury Kapturkiewicza, Plac Teatralny.**

Odpowiedzi redakcji

Sympatyk. Adres Polskiego Radja: Warszawa, Zielna 25.

Pożar, który mógł spowodować fatalne następstwa.

Dwoje dzieci zdołano uratować.

Grudziądz, 17. 10. (tel. wł.). Wczoraj o godzinie 10,30 przy ul. Legjonów 30a w mieszkaniu robotnika Pawła Drejera zapaliły się od żelaznego piecyka złożone w pobliżu szmaty i chróst. W mieszkaniu przebywały zamknięte **dwoje małych dzieci.** Sąsiedzi i przechodzący policjant zauważyli dym wydobywający się z mieszkania, wyważyli drzwi, ugasili ogień przed przybyciem straży pożarnej i uratowali dwoje dzieci z strasznego niebezpieczeństwa. Straty nieznaczne.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 18 CZERWCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: „W myszynieckiej puszczy kurpie sobie siedzą", pogawędka dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami. 12,30: II-gi poranek szkolny z filharmonji warszawskiej. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Z rynku pracy. 13,10: D. c. poranku szkolnego. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Koncert muzyki lekkiej. 16,45: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 17,00: Teatr wyobraźni wznawia słuchowisko J. Meissnera „Katastrofa G. 33". 17,50: Skrzynka pocztowa. 18,00: „Jak się zachowały poszczególne rośliny uprawne podczas powodzi i jaka stąd wypływa nauka", odczyt z Krakowa. 18,15: „Obrazki z wystawy" w wyk. ork. symf. (płyty). 18,45: Co czytać? 19,00: Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego (tr. z Poznania). 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Muzyka lekka (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20,35: „Cyrulik sewilski", opera G. Rossini'ego. Tr. z Turynu. W przerwie dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 23,30: Rozmowy z angielskimi słuchaczami. 23,45: Koncert reklamowy. 24,00: Odczyt w języku obcym.

ZAGRANICA. Moskwa (Komintern). 17,30: Opera. **Moskwa (Wzsps.).** 18,20: Koncert galowy. **Sztutgart.** 19,00: Orkiestra węgierska. **Bukareszt.** 19,30: Opera. **Kopenhaga.** 20,10: Koncert symf. **Frankfurt.** 20,30: Operetka. **Sottens.** 21,10: Opera. **Budapeszt.** 21,50: Koncert. **Berlin.** 22,30: Muzyka taneczna. **Wiedeń.** 23,40: Muzyka taneczna.

DZIAŁ SPORTOWY

CZECHSŁOWACJA PROTESTUJE PRZECIWKO NIEDZIELNEMU MECZOWI Z POLSKĄ.

Korespondent PAT-a z Brna donosi, że Czechosłowacki Związek Bokserski złożył protest co do ważności wyniku niedzielnego meczu bokserskiego w Warszawie, Polska—Czechosłowacja, rozegranego w ramach turnieju o puhar środkowo-europejski.

Czesi sprzeciw swój motywują tem, że sędzia niemiecki, Sänger, nie znał regulaminu puharu.

ZACIĘTE WALKI O WEJŚCIE DO LIGI.

Legja faworytem półfinałowych rozgrywek.

Niedzielne rozgrywki o wejście do Ligi zagmatwały sytuację w trzeciej grupie zawodów. Niespodziewane zwycięstwo Rewery stanisławowskiej umożliwia tej drużynie zdobycie mistrzostwa grupy. W innych grupach natomiast sytuacja jest już zupełnie wyjaśniona. Mistrzem pierwszej grupy została Legja poznańska. Ma ona jeszcze przed sobą mecz z Gryfem toruńskim, ale nawet porażka nie odbierze już jej pierwszego miejsca. W drugiej grupie Śląsk niespodziewanie stracił punkt z sosnowiecką Unją, ale nie będzie to już miało żadnego wpływu na kolejność drużyn w tej grupie.

W trzeciej grupie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy lwowskimi Czarnymi a stanisławowską Rewerą. W czwartej grupie mistrzem jest WKS. Śmigły.

	gier	pkt.	st. br.
I grupa:			
1) Legja — Poznań	5	10	22: 4
2) ŁTSG. — Łódź	6	8	20: 5
3) Gryf — Toruń	5	4	9:15
4) Gwiazda — Warszawa	6	0	3:30
II grupa:			
1) Śląsk — Świętochłowice	4	7	14: 6
2) Unja — Sosnowiec	4	4	15: 8
3) Grzegórzecki — Kraków	4	1	6:21
III grupa:			
1) Czarni — Lwów	6	8	15: 5
2) Rewera — Stanisławów	4	5	6: 6
3) PKS. — Łuck	5	4	9:12
4) 7 p. p. legj. — Chełm	5	3	6:13
IV grupa:			
1) WKS. Śmigły — Wilno	4	8	27: 1
2) WKS. — Brześć	2	0	1: 9
3) WKS. — Grodno	2	0	0:18

Notujemy dokładnie wyniki.

Jeszcze o marszu w maskach przeciwgazowych.

Jak już pokrótce donosiliśmy w „Tygodniku Sportowym", staraniem Obwodu Miejskiego LOPP. — Wydziału Obrony Przeciwgazowej — został przeprowadzony w Bydgoszczy **trzeci marsz drużyn w maskach przeciwgazowych o nagrodę przechodnią.**

Do marszu zgłoszono 26 drużyn, z czego osiem drużyn nie dopuszczono z powodu niedopełnienia warunków regulaminowych. Na starcie stanęło 18 drużyn, w tem 2 wojskowe, 3 żeńskie i 13 męskich z różnych kół LOPP. i organizacyj P. W.

Na podstawie przeprowadzonych obliczeń przez komisję sędziowską, ustalono kolejność osiągniętych miejsc:

I. **W konkurencji drużyn żeńskich:** pierwsze miejsce zajęła drużyna fabryki Millnera w czasie 20 minut 10 sekund, drugie miejsce druż. fabryki Ciszewski i Ska — 21 minut, trzecie miejsce druż. IKR. — 22 minut 20 sekund.

II. **W konkurencji p. w. bez broni:** pierwsze miejsce zajęła drużyna Państw. Szkoły Przemysłowej w czasie 17 minut 30 sek. Drużyny Szkoły Rolniczej i Związku Strzeleckiego nr. 6 zostały zdyskwalifikowane.

III. **W konkurencji drużyn wojskowych i p. w.:** pierwsze miejsce zajęła drużyna 61 pp. w czasie 34 minut 3 sek., 2) fabryka Millnera — 34:20 sek., 3) fabr. Buchholz — 36:05 sek., 4) Zw. Strzeleckiego nr. 2 — 36:37 sek., 5) fabr. obuwia „Leo" — 36:45 sek., 6) Straży Pożarnej — 36:48 sek., 7) Zakłady Graficzne 37:55 sek., 8) Fabr. Wyrobów Tytoniowych — 38:15 sek., 9) Rzeźni Miejskiej 46:20 sek.

Sumując plon tegorocznych zawodów stwierdzić wypada, że poszczególne drużyny zostały dobrze przygotowane, wyniki osiągnięte przez poszczególne drużyny są dobre. W marszu nie było wypadku z ludźmi.

Obwód Miejski LOPP. dziękuje na tej drodze wszystkim, którzy brali czynny udział przy przeprowadzeniu marszu.

Ulubienica Bydgoszczy - Liljana Harvey

na ekranie czołowego kina „Adria"

jako „Cnotliwa Zuzanna".



Znaną wszystkim zasadę, że kino dla publiczności, a nie odwrotnie, stosuje w całej rozciągłości dyrekcja reprezentacyjnego kina „Adria", w którem np. w czasie upałów panował chłód, a obecnie, podczas jesiennej szarugi — obejmuje widza miłe ciepło.

Dalej, dbając o stały poziom swego repertuaru, dyrekcja pozyskała do najbliższego programu największy światowy przebój amerykańskiej produkcji, w którym ukaże się ulubienica publiczności bydgoskiej **Liljana Harvey** jako **„Wesoła Zuzanna".**

Kreacja Liljany jest — według zapewnień krytyków zagranicznych — czemś skończenie doskonałem Liljana śpiewa i tańczy jak nigdy dotąd. Realizatorzy filmu dali Liljance poza scenarjuszem jedną z najwspanialszych opraw wizualnych, nie szczędząc dolarów na stworzenie dekoracji i odpowiedniego tła. Piosenki, które ulubienica nasza wykonywuje w tym filmie, skomponowane są przez wybitnego autora muzyki lekkiej, Fryderyka Hollaendra.

Specjalną atrakcją **„Wesołej Zuzanny"** są liczne występy w tym filmie fenomenalnego włoskiego teatru marjonetek **„Teatro del Piccoli".** Jest to rzecz całkowicie nowa na ekranie. Debjut marjonetek w **„Wesołej Zuzannie"** stał się dla świata artystycznego i dla publiczności rewelacją.

Jest rzeczą pewną, że programem tym kino „Adria" zjedna sobie jeszcze większy zastęp swoich bywalców, a nowych miłośników dla dobrego filmu.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś i jutro po raz ostatni **Flip i Flap** w swych najkomiczniejszych rolach jako **„Synowie pustyni"** oraz nadprogram. Początek o 5,20.

APOLLO. Dziś i w dalszym ciągu **„Przedmieście"** z Wallace Beery i Jackiem Cooperem oraz nadprogram. Początek o 5.

BAŁTYK. Dziś **„Kabiria"** i nadprogram. Początek o 5.

KRISTAL wyświetla z niesłabnącem wciąż powodzeniem dzieło produkcji wiedeńskiej, komedję muzyczną p. t. **„Czar walca wiedeńskiego"** z Magdą Schneider, Leo Slezakiem, Georgem Aleksandrem i in. Prócz tego nadprogram. Dziś i jutro o godz. 7,10 koncertuje orkiestra na serbskich instrumentach, a o godz. 9,10 wystąpi znakomity skrzypek-wirtuoz Ryszard Weber z orkiestry „Big Boys" i odegra solo „Romans andalusa" Sarasatego, Czardasza Hubaya i Serenadę Toseliego.

MARYSIEŃKA. Dziś i nadal monumentalny rapsod węgierski według powieści Fr. Herczega „Córka Krezusa z Dolora" p. t. **„Marsz Rakoczego"** z udziałem najlepszych sił artystycznych. Jest to film, mający wybitnie charakter węgierski, o folklorze regionalnym tej pięknej krainy, przy udziale kapeli cygańskiej, orkiestry honwedów, chóru słuchaczy uniwersytetu budapeszteńskiego oraz znakomitej solistki i ludności wiejskiej, obchodzącej uroczystość winobrania. Całość, dla naszej publiczności zupełnie nieznana i niewidziana jeszcze, a jednak tak piękna i ciekawa w treści, akcji i wykonaniu o muzyce węgierskiego kompozytora Pawła Abrahama. Program uzupełnia **„Dziewczę z krainy burz",** dramat z Gaynor i Farrel'em. Początek o 5.

REWJA. Dziś powtórzenie filmu o niezwykle interesującej treści p. t. **„Wróg we krwi",** pozostający pod protektoratem Tow. Kobiet Pracy Obywatelskiej, a godnym aby go wszyscy zobaczyli, czerpiąc zeń pożytek i naukę moralną dla siebie. Na scenie rewja p. t. **„My chcemy rewji"** w wykonaniu nowego zespołu artystów scen stołecznych. Pocz. seansów o 5.

Koń kopnął robotnika.

Rannego umieszczono w szpitalu.

(kj). Robotnik **Józef Obrembski,** zam. przy ul. Bartosza Głowackiego 3, kopnięty został przez konia niebezpiecznie w klatkę piersiową. Ze względu na ciężki stan Obrembskiego umieszczono w szpitalu.

— **Zabawa jesienna Rodziny Policyjnej.** W sobotę, 20 bm. odbędzie się w salach Resursy Kupieckiej i Strzelnicy zabawa jesienna Rodziny Policyjnej. Początek o godz. 20. Orkiestra doborowa. Ponieważ dotychczasowe zabawy R. P. cieszyły się wielkiem powodzeniem, spodziewamy się, że społeczeństwo bydgoskie i tym razem nas nie zawiedzie, tem bardziej, że czysty dochód z powyższych zabaw przeznaczony jest na leczenie dzieci policyjnych i na pomoc dla wdów i sierot po policjantach.

— **Wycieczka do Berlina,** organizowana przez P. B. P. „Francopol" i Polskie Biuro Podróży w Berlinie w czasie od 31. 10. — 6. 11. br. wzbudziła wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Z dotychczasowych zapisów wnioskować można, że kontyngent paszportów wyczerpany zostanie przed upływem wyznaczonego terminu. Zapisy przyjmuje się codziennie w lokalu Banku Handlowego oddział Poznań, Plac Wolności 4 w godzinach od 8—15.

— **Związek Dentystów w Bydgoszczy** złożył na powodzian 50 złotych.

— **Najmłodsza w Bydgoszczy kolektura Konstantego Rzannego przy ul. Gdańskiej nr. 25,** która dotąd wypłaciła już poważne sumy za wygrane losy — przypomina, że **jutro** już rozpocznie się **ciągnienie I klasy 31 Loterji Państwowej.** Przy obecnym korzystnym dla graczy planie gry **każdy winien grać, to też swój do swego — a po los do Rzannego.**

IV. naukowy zjazd pomorzoznawczy.

W dniach od 31. bm. do 2 listopada br. odbędzie się w Krakowie IV naukowy zjazd pomorzoznawczy, organizowany przez Instytut Bałtycki w Toruniu. Instytucja zjazdów pomorzoznawczych powstała w r. 1930 dla uzgodnienia programu prac w różnych dziedzinach badań naukowych nad Pomorzem, oraz dostosowania ich do potrzeb bieżącego życia gospodarczego i politycznego. Obecny IV zjazd jest poświęcony oświetleniu stanu gospodarczego osadnictwa pomorskiego oraz zagadnieniom rozmieszczenia własności ziemskiej na Pomorzu pod względem narodowym.

Ogół referatów zjazdowych jest zamknięty w dwóch częściach: ekonomicznej i geo-agrarnej. Generalnym referentem zgłoszonych na zjazd prac z zakresu ekonomji rolnej jest prof. dr. Witold Staniewicz rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, natomiast generalny referat geo-agrarny objął prof. dr. Stanisław Pawłowski, b. rektor Uniwersytetu Pozn.

Komitet wykonawczy zjazdu mieści się w Instytucie Bałtyckim (Toruń, Żeglarska 1) dokąd należy skierować zgłoszenia na zjazd. Obrady zjazdu będą się odbywały w Krakowie w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Spotkanie dyplomatyczne.

Warszawa, 17. 10. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych mówią, że wbrew pierwotnym pogłoskom doniosłe spotkania polityczne, zapowiedziane na ostatnie miesiące rb. dojdą do skutku. Nowy francuski minister spraw zagranicznych **Laval uda się do Rzymu na konferencję z Mussolinim** w umówionym poprzednio ze śp. min. Barthou terminie, tj. na 4 listopada. Również dojdzie do skutku **wizyta króla Rumunji Karola II. w Paryżu** w grudniu rb. po upływie oficjalnej żałoby francuskiej. (r).

Delegacja ukraińska u ministra oświaty.

Warszawa, 17. 10. (tel. wł.). Minister Jędrzejewicz przyjął delegację ukraińskich organizacyj rolniczych i oświatowcyh, która wyraziła mu w imieniu społeczeństwa ukraińskiego podziękowanie za decyzję otwarcia **liceum rolniczego z ukraińskim językiem nauczania,** zapoznając równocześnie ministra z postulatami ukraińskich czynników oświatowych i gospodarczych w dziedzinie szkolnictwa rolniczego.

Minister oświadczył, że życzliwie rozpatrzy przedstawione mu postulaty. (r)

Kryzys gabinetowy w Japonji.

Tokio, 17. 10. (PAT). Havas donosi: W tutejszych kołach politycznych liczą się **z możliwością kryzysu gabinetowego.** W każdym razie nie sądzą. aby nastąpił on w najbliższym czasie. Sytuację polityczną zaostrzył protest kilku wyższych urzędników ministerstwa kolonji przeciwko ewentualnemu podporządkowaniu policji mandżurskiej wojsku.

Awjonetka niemiecka lądowała przymusowo pod Lesznem.

Poznań, 17. 10. Z Leszna donoszą, że **na polach pod Lesznem wylądował przymusowo samolot sportowy niemiecki.** Przyczyną lądowania było stracenie orjentacji lotnika, wskutek czego przekroczył on granicę i z braku benzyny musiał lądować na terenie Polski.

Lotnik był przez czas przymusowego pobytu w Polsce gościem 17 p. ułanów w Lesznie, poczem następnego dnia odleciał do Niemiec.

Nowe stronnictwo

w służbie sanacji.

Od pierwszej chwili utworzenia t. zw. Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego, które zostało powołane do życia przez oderwanie się kilkunastu jednostek z Chadecji, opinja była przekonana, że nowe to stronnictwo powstało dlatego, aby powiększyć szeregi BBWR. Pierwszy zjazd rady naczelnej tego stronnictwa, który się odbył ub. niedzieli w Warszawie, potwierdza to przypuszczenie. Stwierdza to z zadowoleniem „Kurjer Poranny", organ sanacyjny, który pisze, że **Z. Ch. S. „nie odżegnywa się od uznania zasad, przyświecających polityce rządu".**

Zjazd bez zastrzeżeń pochwalił politykę min. Becka. Co więcej, z entuzjazmem odniesiono się do projektu konstytucyjnego BBWR, którym dziś już w łonie samej sanacji nie entuzjazmują się. Do współpracy nad uchwaleniem nowej konstytucji wezwano wszystkie stronnictwa. W rezolucjach zjazd wysunął wszystkie te postulaty, które rząd objął już swoim programem. Szczególnem uznaniem obdarzono rząd za akcję oddłużeniową. (r)

Z życia towarzystw.

Czwartek, 18 października.

Godz. 19,00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Zebranie zarządu w Domu Czeladzi. Komplet pożądany.

Godz. 19,30: **Sokół V.** Uroczyste zebranie w nowo odremontowanym lokalu p. Dzierżyńskiego przy ul. Wrocławskiej.

Bank Polski płacił w dniu 17. 10. 1934.

dolary amerykańskie	5,20
funty szterlingów	25,68
franki szwajcarskie	172,16
franki francuskie	34,80
guldeny gdańskie	172,21
liry włoskie	45,18
floreny holenderskie	357,45

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 16. 10. 1934 roku.

Żyto	17,50— 17,75
usposobienie wyczekujące	
Pszenica	17,00— 17,50
usposobienie słabe	
Jęczmień browarowy	21,00— 21,50
usposobienie spokojne	
Jęczmień 710—725 g/l	19,50— 20,00
Jęczmień 680—690 g/l	18,00— 18,50
usposobienie spokojne	
Owies nowy	16,75— 17,25
Mąka żytnia I gat. 55% wł. w.	22,75— 24,25
Mąka żytnia I gat. 65% wł. w.	21,25— 22,75
M. żytnia II gat. 55—70% wł. w.	16,75— 18,25
M. żyt. pośl. ponad 70% wł. w.	14,75— 16,25
Mąka żytnia razowa 95% wł. w.	18,75— 20,25
usposobienie spokojne	
Mąka pszenna gat. IA 20% wł. w.	30,50— 33,50
Mąka pszenna gat. IB 45% „	28,50— 29,00
Mąka pszenna gat. IC 55% „	27,50— 28,00
Mąka pszenna gat. ID 60% „	26,50— 27,00
Mąka pszenna gat. IE 65% „	25,50— 26,00
Mąka pszenna gat. IIA 55% „	24,50— 25,00
Mąka pszenna gat. IIB 65% „	24,00— 24,50
Mąka pszenna gat. IID 65% „	21,50— 22,00
Mąka pszenna gat. IIF 65% „	18,00— 18,50
Mąka pszenna gat. IIIA 70% „	16,00— 16,50
Mąka pszenna gat. IIIB 75% „	13,00— 13,50
usposobienie spokojne	
Otręby żytnie	10,75— 11,50
Otręby pszenne (grube)	10,75— 11,25
Otręby pszenne (średnie)	10,00— 10,50
Rzepak zimowy	00,00— 00,00
Rzepik zimowy	00,00— 00,00
Otręby jęczmienne	11,50— 13,00
Siemię lniane	44,00— 46,00
Gorczyca	51,00— 55,00
Wyka latowa	26,00— 28,00
Groch Viktorja	41,00— 45,00
Groch Folgera	32,00— 35,00
Ziemniaki jadalne	2,20— 2,70
Ziemniaki fabryczne za kilo %	13
Słoma pszenna luzem	2,50— 2,70
Słoma pszenna prasowana	3,10— 3,30
Słoma żytnia luzem	2,90— 3,10
Słoma żytnia prasowana	3,50— 3,75
Słoma owsiana luzem	3,25— 3,50
Słoma owsiana prasowana	3,75— 4,00
Słoma jęczm. luzem	2,20— 2,70
Słoma jęczm. prasowana	3,10— 3,30
Siano zwykłe luzem	7,50— 8,00
Siano zwykłe prasowane	8,00— 8,50
Siano nadnoteckie luzem	8,50— 9,00
Siano nadnoteckie prasowane	9,00— 9,50
Makuch lniany w taflach	17,50— 18,00
Makuch rzepakowy w taflach	14,00— 14,50
Makuch słonecznikowy 42/43%	18,00— 18,50
Śrut Soja	21,00— 21,50
Mak niebieski	40,00— 45,00

Ogólne usposobienie wyczekujące

MARKA NIEMIECKA

na giełdzie warszawskiej dnia 16. 10. — 213,50 zł.

†

Dnia 15. X. br. o godz. 23 zmarł po ciężkich, krótkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, kochany ojciec, brat, wujek i zięć

ś. p.

Sodalis Marianus

Tomasz Fudziński

w 56 roku życia, o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Żona z rodziną.

Bydgoszcz, dnia 17-go października 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 19 bm. o godz. 16-tej z domu żałoby przy ul. Kwiatowej 15. Msza św. w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 7,45 w kościele Serca Jezus.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

19635)

†

Dnia 14. X. 1934 r. rozstał się z tym światem po długich i cierpliwie znoszonych cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, kochany syn, teść, dziadek i szwagier śp.

Jan Siuda

przeżywszy lat 59, o czem zawiadamia Krewnych i Znajomych w ciężkim smutku pogrążona

Żona z dziećmi.

Bydgoszcz, Świecie, Paryż, Potigny dnia 17 X. 34.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 18 X. br. o godzinie 4 po poł. z domu żałoby Sienkiewicza 26. (19618

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo ł, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.

Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.



Agent handlowy, którego już trzy razy wyrzucono:

— No, ale teraz żarty na bok, kupi pan czy pan nie kupi?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.